ŻYCIE MŁODYCH

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
OPIECE NAD MACIERZYŃSTWEM,
DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ.

ROK VII/I—1938 NR 7—8.
Lipiec — Sierpień

WYDAWCA: POLSKI KOMITET OPIEKI NAD DZIECKIEM

„ŻYCIE MŁODYCH"

Wychodzi co miesiąc.

Prenumerata wynosi zł 10.— rocznie.

Redakcja i Administracja w Warszawie:

Litewska 16, Telefon 9-41-00.

Konto w P. K. O. Nr. 5882.

Dział Wydawnictw Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem.

Redaktor odpowiedzialny: **Edward Hryniewicz.**

Wydawca: POLSKI KOMITET OPIEKI NAD DZIECKIEM

w osobie **STANISŁAWA WESTERA.**

Autorzy artykułów oryginalnych dostają 25 odbitek bezpłatnie.

Rękopisy nadsyłane do redakcji, winny być pisane na maszynie

lub przynajmniej bardzo czytelnie.

SPIS RZECZY:

SOMMAIRE:

Drukarnia M. Gołaszewski i Syn Warszawa ul Czerniakowska 131. Tel. 9-38-57

Helena Radlińska.

Przygotowanie do zawodowej pracy społecznej i badań społecznych.

W chwili bieżącej wzrasta zainteresowanie zagadnieniami życia zbiorowego, równocześnie zjawia się coraz większe zapotrzebowanie pracowników urządzeń społecznych. Sprawia to, że do zawodów społecznych garną się liczni kandydaci. Większość z nich nie zdaje sobie jednak sprawy z rodzaju prac, potrzebujących zawodowców, nie wie o powstających nowych placówkach, o istocie pionierstwa i potrzebie ogólnego przygotowania teoretycznego, o konieczności kształcenia pewnych cech charakteru. Stąd płynie niejedna trudność w samodzielnym wyborze zarówno praktyk przygotowawczych jak i kierunku studiów. W ich wyniku — powstają pomyłki, mnożą się rozczarowania.

Zapobiec im może częściowo rozpatrzenie istniejących doświadczeń przy wprowadzaniu do prac zawodowych, obejmowanych nazwą „organizacji życia społecznego", ochroną pracy, opieki społecznej. Jest to ułatwione przez fakt, że kształcenie pracowników społecznych obejmuje na Sekcji Społeczno-Oświatowej Wydziału Pedagogicznego W. W. P. zasięg, który wskazały zarówno wyniki nauki, jak i potrzeby życia.

Działalność zawodowa absolwentów grupy „Praca i Opieka" Studium Pracy Społeczno-Oświatowej (obecnie Sekcji Społeczno-Oświatowej) obejmuje dziedziny różnorodne. Poszukując wyrazistszych linii podziału można je uszeregować w sposób następujący:

Zakres polityki społecznej: stosowanie ustaw, wykonywanie nadzoru i administrowanie ustawowymi świad-

czeniami, opracowywanie bieżących zagadnień, tworzenie instytucji dobra publicznego (inspektorzy pracy, referent bezpieczeństwa pracy, inspektorzy i instruktorzy opieki społecznej, kierownicy, referenci, lustratorzy urzędów państwowych, samorządowych, ubezpieczalni).

Zakres służby społecznej: pomoc w korzystaniu z ustaw i urządzeń, zajęcie się przypadkami nie typowymi, opieka nad rodzinami, grupami i jednostkami.

W tym zakresie wyróżniają się dwie dziedziny: pomocy i opieki. Pomoc, nieraz doraźna, polega na rozbudzaniu i usprawnianiu sił, zdolnych do samodzielnego działania, na wskazywaniu możliwości życiowych, na udziale w usuwaniu nadmiernych przeszkód. Tu należą prace takie, jak urządzanie nowych osiedli, zakładanie instytucji samopomocy, poradnictwo zawodowe i wychowawcze, higieniczne itp. Opieka stała i systematyczna lub rozciągająca się na okres osłabienia sił wspieranego obejmuje: opiekę nad macierzyństwem, nad dziećmi opuszczonymi, nad chorymi, kalekami, wykolejonymi. Jest to pole działania kierowników i wychowawców zakładów, stacji opieki, kuratorów sądu dla nieletnich, pracowników patronatu.

W życiu krzyżują się ze sobą pomoc i opieka. Na ich pograniczu odbywa się działalność opiekunów „przyzakładowych", odszukujących możliwości normalnej organizacji życia wychowanków, umieszczanie dzieci opuszczonych w rodzinach zastępczych itp.

Zasady służby społecznej (wykonywującej i rozszerzającej zalecenia polityki społecznej) wywodzą się z podstawowych zasad wychowania, dążą bowiem do pielęgnowania zadatków dobra i siły, do oparcia karności na świadomych dążeniach i woli jednostek, do wprowadzania każdego człowieka w świat wartości wspólnych. Dlatego też wiele robót, wykonywanych w wymienionych zakresach wiąże się ściśle ze specjalnymi dziedzinami, którym jest poświęcona inna grupa studiów: „Oświata i kultura" (np. wypełnianie treścią wczasów).

Prace teoretyczne są prowadzone zawodowo w instytucjach badawczych (Instytut Gospodarstwa Społecznego, Instytut Spraw Społecznych), w urzędach (Główny Urząd Statystyczny), niekiedy są łączone z czynnościami referendarskimi lub redakcyjnymi (Zarząd m. Warszawy, Tow. Reformy

Mieszkaniowej). Z pracami teoretycznymi wiąże się szkolenie do pracy społecznej: we własnej Uczelni, w szkołach pielęgniarstwa i zakładach kształcenia nauczycieli, w zgromadzeniu zakonnym, na różnych kursach.

Wybór odpowiedniej placówki zależy od wielu okoliczności, przede wszystkim od upodobań i dążeń indywidualnych, lecz również od zmiennego zapotrzebowania na rynku pracy. Kształcenie nie może być zanadto jednostronne i sztywne. Przedwczesny wybór wąskiej specjalności nie jest pożądany ani ze względów naukowych, ani — społecznych.

Oto szereg typowych przykładów z rozmów, co roku się ponawiających przy zapisach.

Matka, przejęta chwałą, która opromienia filantropów, dziwi się, słysząc, że zawód opiekunki w Ośrodku Opieki Społecznej nie jest odpowiedni dla osiemnastoletniej kandydatki. „Dlaczego"? — „Z nieszczęściem i nienormalnością, z pasożytami i rozpaczą walczyć może skutecznie (i bez wielkiej szkody dla własnego rozwoju) tylko człowiek, który poznał normy, dojrzały, doświadczony, ukształtowany duchowo, opanowany". „Ale trzeba spożytkować zapał młodzieńczy". „Tak, w działalności ochotniczej, w której znajdzie ujście potrzeba bohaterstwa. Co innego zawód: codzienna konieczność pozostawania w kręgu spraw pochłaniających całą uwagę, wszystkie myśli, z ograniczeniem możliwości działania przez ustawy". Dla młodej pracownicy odpowiedniejsza będzie na razie działalność wśród dzieci i młodzieży, organizacja urządzeń kulturalnych, wczasów itp.

Młodzi kandydaci, zainteresowani przebudową społeczną, wybierają zawód inspektora pracy. Nie wiedzą, że w Inspekcji najbardziej jest cenione uprzednie przygotowanie techniczne, lekarskie, prawnicze, pielęgniarskie. Nie pomyśleli o tym, że urząd inspektora nie wyczerpuje możliwości pracy zawodowej dla dobra robotników, (organizacja pracy, osiedli, urządzeń kulturalnych, dokształcanie, wczasy itd.). Dziwi pytanie: „Czy pracowaliście już w charakterze robotników? Czy jesteście gotowi odbyć taką praktykę"?

Niekiedy pada (przy żądaniu wstępnych informacji) pytanie: „Jakie są perspektywy znalezienia pracy". „Teraz nie mamy absolwentów nie zatrudnionych, z wyjątkiem paru ko-

biet, którym warunki domowe uniemożliwiają znalezienie odpowiedniej placówki. Zapotrzebowań jest znacznie więcej, niż zgłoszeń o pracę. Większość absolwentów pracuje w instytucjach samorządowych lub od samorządu zależnych (w opiece społecznej m. st. Warszawy ponad 40 osób), w instytucjach państwowych (urzędy wojewódzkie, służba pracy, monopole, przedsiębiorstwa), w instytucjach spółdzielczych. Nie brak jednak kierowników i instruktorów w organizacjach ochotniczych, obok zawodowców — ochotniczych działaczy zarządów. Niektóre stanowiska wymagają ducha pionierskiego, nie zapewniają wygód życiowych. Obok radości tworzenia, przekształcania dnia dzisiejszego cechuje je nieraz konieczność walki o poszanowanie zawodowej pracy fachowca, budowania etyki fachowej (na podobieństwo etyki lekarza i nauczyciela). Co będzie najpotrzebniejsze za dwa lata, za cztery, gdy tegoroczni kandydaci uzyskają świadectwa lub dyplomy — nie wiadomo. Zarysowują się potrzeby nie masowe, lecz coraz wyraźniej wymagające kilku, kilkunastu pracowników rocznie: w Inspekcji Pracy (kobiet i młodocianych), organizacji osiedli (może w bliskiej przyszłości inspekcji mieszkaniowej), organizacji wczasów. Liczniejsze w opiece społecznej (zwłaszcza w poradnictwie i instruktorstwie). Na podstawie dotychczasowych doświadczeń można stwierdzić, że człowiek zamiłowany i przygotowany znajdzie łatwo pole pracy, o ile posiądzie oprócz wiedzy i usprawnienia pewne cechy charakteru. Najważniejsze jest uświadomienie sobie że zakres zadań, które wypadnie wykonywać nigdy nie jest wąski, jednostronny. Granice działania znanych dziś placówek czy urzędów nie są jednoznaczne z granicami zawodu. Przygotowanie zawodowe musi mieć szeroką podstawę, wspólną dla rozmaitych specjalizacji. Celowe różniczkowanie odbywać się może przy własnym, twórczym trudzie, w rozmaitych związkach zagadnień (w ciągu robót badawczych, na seminariach, przy pisaniu rozprawy egzaminacyjnej)".

Nie wszyscy to rozumieją. Niezmiernie często spotyka się dążenie do zbyt wąskiej specjalizacji.

— „Chcę przygotować się do wyraźnej, jasno określonej roboty. Po co mam słuchać psychologii, pedagogiki, socjologii? Dlaczego nie mogę się ograniczyć do wybranych monografii i ćwiczeń?" Powtarzają to nieraz kandydaci zgłaszający się po

studiach lekarskich, prawniczych, technicznych i praktycy z placówek prowincjonalnych.

— „Poprzednie wykształcenie i doświadczenie ma wielką wartość dla studiów społecznych, jeśli zostanie z nimi umiejętnie sharmonizowane. Dobre wyniki osiągały różnorodne połączenia, szczególnie cenne w grupie „Praca — Opieka" były technika, prawo, psychotechnika (w ochronie pracy), medycyna, pielęgniarstwo (opieka społeczna), pedagogika (wychowawstwo), architektura (polityka mieszkaniowa). Harmonizacja może się odbyć na podstawie — najogólniejszej. Uczelnia akademicka wprowadza w podstawy myślenia, nie daje recept doraźnego rozwiązywania zagadnień".

* * *

Program studiów obejmuje wykłady, ćwiczenia, seminaria, wycieczki wspólne z innymi grupami Sekcji lub z innymi wydziałami oraz odrębne dla danej specjalizacji. Ponadto: hospitacje, praktyki, udział w badaniach zbiorowych i przeprowadzanie poszukiwań samodzielnych.

Studia są dwojakie: c z ę ś c i o w e—dwuletnie, prowadzące do świadectwa, i p e ł n e, czteroletnie, prowadzące do dyplomu. Przy studiach czteroletnich mogą być zaliczane semestry uprzednio zaświadczone na innym Wydziale lub w innej szkole akademickiej (do dwu lat).

S t u d i a p e ł n e obejmują:

Podstawy: filozoficzne (logika z teorią poznania, historia filozofii);

historyczne (h. społeczno-gospodarcza, h. oświaty i pracy społecznej);

społeczne (ekonomia, socjologia, polityka społeczna, teoria prawa, nauka o samorządzie);

psychologiczne i pedagogiczne (psychologia ogólna, psych. wychowawcza, psychopatologia, psychotechnika, pedagogika ogólna, pedagogika społeczna;

metodyczne (zasady i technika pracy umysłowej, metoda badań środowiskowych).

Przedmioty specjalizacji: szczegółowe rozwinięcie polityki społecznej i nauki o samorządzie (ze szczególnym uwzględnieniem spraw ubezpieczeń i osiedli), statystykę z demografią, higienę społeczną, zasady opieki nad dzieckiem, wychowanie fizyczne wraz z organizacją wczasów. Szereg wykładów, kon-

wersatoriów i seminariów monograficznych (zmiennych) wprowadza w teorię służby społecznej, w zasady naukowej organizacji pracy, ukazują historię prądów duchowych i doktryn ekonomicznych. Działacze wiejscy zapoznają się wraz z grupą „Oświaty i Kultury" z polityką agrarną, z instytucjami kulturalnymi wsi. Specjalizujący się w pracy w środowiskach robotniczych znajdą wykłady szczegółowe ze statystyki gospodarczej i monograficzne ujęcie spraw ekonomicznych.

Obok wykładów obowiązują ćwiczenia (z techniki pracy umysłowej, z psychologii i psychotechniki) oraz seminaria (z polityki społecznej, socjologii, pedagogiki społecznej i wybranych przedmiotów zainteresowań studenta). Na równi z seminariami obowiązującym składnikiem programu są zwiedzania (które dają obraz ogólny istniejących typów instytucji i ułatwiają przedyskutowanie zagadnień bieżących) oraz hospitacje i praktyki. Łączą się z nimi zajęcia prowadzone przez asystentów (z zakresu opieki społecznej, organizacji osiedli i kultury mieszkaniowej, wczasów), udział w badaniach środowiskowych, w organizowaniu wystaw itp. Przy praktykach i ich omawianiu słuchacze mają możność zapoznania się z wybitnymi praktykami, zobaczenia ich przy warsztacie.

Przedmioty programu pełnego nie obowiązują wszystkich w jednakowej mierze. Zależnie od ściślejszej specjalizacji następuje wybór seminariów i tematu pracy egzaminacyjnej. Inne są też normy obowiązujące przy egzaminach końcowych odmiennego typu. Nowi słuchacze powinni dokładnie zapoznać się z Przepisami i w porozumieniu z adiunktem wybrać przedmioty konieczne przy uzyskiwaniu świadectwa, przy egzaminie dyplomowym lub magisterskich.

Przepisy egzaminacyjne określają wymagania minimalne (obejmujące 12—16 godzin tygodniowo prócz praktyk). Poza nimi wybór jest wolny (w ramach do 25 g. t.).

Rozprawy egzaminacyjne obejmują przeważnie tematy mające wartość dla działalności praktycznej, cechuje je jednak bezinteresowność w poszukiwaniu prawdy. Dotychczasowe prace układają się w cykle, obejmujące warunki bytu i rozwoju człowieka w różnych środowiskach, warunki pracy i wczasów, ustrój i zagadnienia pomocy i opieki społecznej, charakterystykę instytucji.

* * *

Wymagania egzaminacyjne i urzędowe nie mówią o wszystkim. Konieczna, o przyszłości nieraz najbardziej rozstrzygająca, jest praca własna studenta nad kształtowaniem charakteru i zdobywaniem sprawności.

Praca społeczna potrzebuje ludzi wytrwałych i odważnych, umiejących współżyć z ludźmi i czerpać siły z najgłębszych źródeł wartości ludzkich i — poza ludzkich. Cechy charakteru najbardziej cenne to: sztuka opanowywania odruchów, nie poddawania się lękowi, wstrętowi, zniecierpliwieniu. Łączy się z nimi dojrzałość duchowa, przejawiająca się w umiejętności harmonizowania różnorodnych czynnników i radowania się wartościami i wynikami pracy „innych": obcych, nie znanych osobiście. Te cechy rozwinąć można przez głębokie zainteresowanie sprawami jednostek i skarbami wspólnymi, przerastającymi jednostki. Służba społeczna wymaga szczerego i prostego usuwania w cień własnej osoby.

Pożądane sprawności obejmują: wypowiadanie się jasne, zwięzłe, wyraźne w słowie żywym i pisanym, spostrzegawczość, podzielność uwagi, pamięć i wyobraźnię „przestrzenną" (które można wykształcić przez usilne ćwiczenia nawet przy słabych zadatkach), szereg umiejętności technicznych, najpożyteczniejszych w życiu codziennym lub wiążących z ludźmi przez wspólne zamiłowania dyletanckie.

Konieczne jest przyzwyczajanie się do wprowadzania w życie zdobyczy badań, stałe ćwiczenie się w rozpoznawaniu warunków, notowaniu spostrzeżeń, celowym prowadzeniu lektury. Samokształcenie, czyli praca nad sobą, przez siebie kontrolowana, wedle rozpoznanego i wybranego czy wytworzonego samodzielnie wzorca, jest warunkiem pełnego spożytkowania podniet i materiałów, które dostarcza uczelnia. Bez takiej pracy wyniki egzaminów będą pozorne.

Mgr Józef Czarnecki.

Dziecko — pracownik fizyczny.

(Szkice z życia dziecka wiejskiego).

W gospodarstwie wiejskim nie ma na ogół miejsca dla młodocianej jednostki, niezdolnej jeszcze do fizycznych wysiłków. Zaledwie jedno, — dwu — i trzylatki wolne są od systematycznych codziennych zajęć. Ale też nie posiadają opieki starszych — pozostawieni bez dozoru „wałęsają się”, „ciorają w błocie” i t.d.

We wsi tatrzańskiej byłem świadkiem charakterystycznego obrazka. Dziecko — dwulatek babrze się w prochu drożnym. Wtem z pędem nadjeżdża fura W ostatnim momencie zatrzymał góral konie, dziecko zabrano z drogi... Matka dopadła do dwulatka, aby go „wytłuc“; wkracza interwencja przechodniów, — dziecko ucieka...

Inny obrazek. O świcie, chłopiec pięcioletni, wynędzniały góralczyk pędzi owce, krowy, na pastwisko. Kawałek suchego chleba w brudnej rączce, umorusany, zaspany. Koło południa wraca z bydłem do domu. Albo „dodnia” z „bańką mleka” w ręce idzie szmat drogi dziewczynka 6 — 7 letnia, by sprzedać towar w jakimś pensjonacie, czy na targu.

Zarysowują się tu dwa charakterystyczne momenty, 1) brak opieki nad przedszkolnym dzieckiem i 2) zatrudnianie dzieci od lat niemal najmłodszych w pracy na gospodarstwie. Dziecko — niemowlę, rzucane często w okresach wzmożonych robót polnych — „na pastwę losu”, przeżywa wstrząsy psychiczne, doznaje przykrego poczucia osamotnienia i braku opieki. Wiej-

skie niemowlę wyrasta najczęściej w atmosferze opuszczenia upośledzenia. Jeśli chodzi o dziecko wiejskie, „kompleks małowartościowości" kształtuje się u niego w okresie niemowlęctwa. Znany jest chyba powszechnie fakt, że matka wiejska zrywa się do gospodarki już w kilka dni po porodzie, co wywołuje różne chorobowe następstwa w jej organizmie oraz odseparowuje ją zbyt wcześnie od niemowlęcia. Silne krępowanie niemowlęcia w kołysce, raptowne nim manipulowanie (chybotanie, kołysanie, huśtanie ¡i t. d.), porzucanie go na barłogu, w słomie, na „gołej" ziemi, zamykanie w izbie — oto kilka powszednich, codziennych sytuacyj, charakterystycznych, jeśli chodzi o poziom pielęgnacji dziecka wiejskiego.

Troska o niemowlę wiejskie przypada najczęściej bezpośrednio starszemu dziecku, niezdolnemu jeszcze do innej pracy fizycznej, albo też zniedołężniałemu „dziadziowi" względnie „babci". Często obserwowany obrazek — małe dziecko dźwigające niemowlę — jest dość wymowny. Na tle takiej opieki zdarzają się często przykre momenty: niemowlę wypada ze słabych rączek na ziemię, doznaje potłuczeń i wstrząsów, przegina się w tył, skręcając kręgosłup. Opieka dziecięca nad niemowlęciem sprowadza obustronne fatalne skutki: zarówno u małego „opiekuna", jak i niemowlęcia. A więc różne rodzaje skoliozy, skrzywień, osłabienie, czy naderwanie mięśni, wstrząsy, potłuczenia i t. d. Wysiłki fizyczne małego opiekuna są niewspółmierne z zasobem jego siły, energii, jaką zużywa w trosce o niemowlę. Dziecko — opiekun wyczerpuje się fizycznie i nerwowo, staje się wątłe i przewrażliwione. W jego czynnościach opiekuńczych obserwujemy obok rzadkich momentów roztkliwienia i czułości, częste objawy sadyzmu, dręczenia niemowlęcia, nieraz bite — wrzeszczy, „zanosi się od beku, aż trza bić po plecyskach". Albo — styranizowane — leży, czy siedzi bez ruchu. Niemowlę wiejskie jest obiektem częstych prześladowań, zakrzyczeń, ofiarą zdenerwowań małych i dorosłych opiekunów. Zdarza się niekiedy, że starsze rodzeństwo porzuca niemowlęta dla zabaw lub dorywczych czynności pomocniczo-domowych. Porzucone niemowlę babrze się w błocie, paluszkami bierze do buzi napotkane drobne odpadki, śmieci, brudne przedmioty, nawet własne produkty fizjologiczne. Jest umorusane, „uciorane", rzadko myte i kąpane — najczęściej tylko w sobotę, aby ładne było na niedzielę.

Podrosłe niemowlę „chodzi na bałyku”, t. j. na czworakach, w ten sposób zniekształca delikatny, słaby organizm, oddycha kurzem, wchłania niemiłe zapachy. W czasie „bałykowania” dziecko brudzi rączki, bose nóżki, buzię, główkę — całe ciało. Obserwowałem nieraz, jak jednolatek zbeczany, umorusany, wałęsał się długo sam po zagrodzie, po czym zagrzebywał się w łóżku i tak zasypiał. Dzień wiejskiego niemowlęcia jest smutny, monotonny, wolny od rozrywek Nie posiada ono podniet zabawowych i stałych opiekunów, umiejących je rozbawić. Dwojakie dni przeżywają jedno czy dwulatki wiejskie: powszednie, szare, pełne „beku”, wrzasku, i świąteczne — niedzielne, w których stają się najczęściej obiektem czułej, ciągłej opieki rodziców i rodzeństwa. Zdarzają się wtedy momenty rozpieszczenia, roztkliwienia, sporadycznie występujące w szarym dniu codziennym. Zatem małe dzieci wiejskie grawitują ciągle między dwiema skrajnościami: kompleksem niskiej wartości, upośledzenia i poczuciem silnej odświętnej pieszczoty. Te dwa skrajne oddziaływania odbijają się wyraźnie na psychice wiejskich dzieci, wywołując w nich z biegiem lat coraz silniejsze konflikty wewnętrzne. Szczególnie w czynnościach opiekuńczych „dziadzi”, czy „babci” występują te dwa skrajne nastawienia: nadmierna czułość przeskakująca w tyranię. W psychice chłopa obserwujemy to rozdwojenie, którego genezy trzeba szukać w pierwszych oddziaływaniach opiekuńczych z okresu niemowlęctwa. Naturalnie o racjonalnym wyżywieniu i higienicznym wypoczynku dziecka wiejskiego nie może być nawet mowy; niemowlę „ssie”, kiedy się już na dobre rozbeczy, „mamle” kawałek skórki z chleba, czy ziemniak gotowany. T. zw. „angielka” jest popularną chorobą dzieci wiejskich — niedożywionych. „Odstawianie od piersi” odbywa się zbyt raptownie, dziecko przeżywa w tym momencie silny wstrząs psychofizyczny. Ssanie piersi macierzyńskiej jest bodaj jedyną intensywną przyjemnością niemowlęcia wiejskiego, i jedyną racjonalną formą odżywiania. Nader prymitywna pielęgnacja sprawia, że podczas wypoczynku pościel niemowlęcia, pieluszki są w opłakanym stanie. Zgnojone, zmoczone, rzadko zmieniane i płókane. Wskutek tego odbiera niemowlę masę przykrych wrażeń; rzadko kiedy dochodzi do harmonii sensorycznej.

Innym ujemnym wpływem jest działanie temperatury: niemowlę wiejskie ciągle przeżywa duże różnice termiczne.

Albo jest skrępowane w poduchach, albo też niemal nagie tłucze się po ziemnej posadzce izby lub wałęsa się, „bałykuje" po dworze. W zimie dusi się w kołysce, lub słaniga się po dusznej i zimnej izbie. Zatem — zarówno ludzkie, jak i rzeczowe, materialne oddziaływania na nie są na ogół przykre.

Rodzice wiejscy pragną mieć dzieci, traktują je jednak, jako siły pomocnicze w gospodarstwie. Stąd niemowlęta znajdują się niejako poza nawiasem rodziny: są obiektem d o r a ź n y c h, a nie s t a ł y c h i s y s t e m a t y c z n y c h, funkcyj opiekuńczych. W dodatku przeludnienie rodzin wiejskich jest silnym czynnikiem ignorowania dziecka. „Umze jedno, to będzie tyle jesce" — oto dosłowne powiedzonko wiejskie. Młodsze pokolenie rodzicielskie dąży do ograniczania potomstwa w związku z coraz większym rozdrabnianiem gospodarstw rolnych. Góralka młoda (gaździna), zapytana o dzieci, odparła wręcz, że „lepiej zamknąć ślipia i spać, bo i tak pełno tego tałatajstwa na świecie, a nie ma co dać do gęby". Niskie wartościowanie dziecka, oparte na ekonomicznych kryteriach, jest charakterystycznym rysem pedagogicznego światopoglądu chłopskiego. „D z i e c k o w i e j s k i e — p r a c o w n i k f i z y c z n y — oto lapidarne ujęcie postawy rodziny chłopskiej w sprawie dziecka.

Sytuacja niemowląt wiejskich jest na tyle groźna, że wymaga natychmiastowej zbiorowej, zorganizowanej reakcji.

Potrzeby opieki są rozległe i ogromne: uświadamianie matek, pomoc higieniczno-sanitarna, organizacja doświadczalnych, wzorowych stacyj opiekuńczych, dożywianie i pomoc odzieżowa itp. Interwencja ciał publicznych, gwarantująca opiekę nad dzieckiem wiejskim, zwłaszcza niemowlęciem, jest równie konieczna, jak zorganizowana akcja ochotnicza szerszych sfer kulturalnych. Przy każdej gminie wiejskiej należałoby urządzić przychodnię dla matek, dysponującą fachową siłą lekarską i pielęgniarską oraz apteczką. Należałoby również otoczyć specjalną troską społeczną pracujące dzieci wsi, które już w wieku przedszkolnym pełnią różne funkcje gospodarcze.

Istnieją różne rodzaje nieletnich pracowników wiejskich: pastuch, podręczny pomocnik domowy, tragarz, robotnik rolny itp. Chłopiec wiejski dochodzi do coraz zaszczytniejszych zajęć w średnim gospodarstwie rolnym. Najpierw staje się

podręcznym pomocnikiem w różnych lżejszych zajęciach ludzi dorosłych — poda młotek, siekierę, wypędzi gęsi itd. Następnie osiąga karierę pastucha, naturalnie, po pewnej praktyce pod nadzorem starszego dziecka; w okresie szkolnym dociera do wyższej szarży, zaszczytnej: otrzymuje w opiekę konie, staje się pracownikiem rolnym, znowu oczywiście po przejściu różnych pomocniczych zajęć polnych. Fornalskie zatrudnienie jest szczytem kariery wiejskiego chłopca.

Dziewczyna wiejska „dzieucha“, przechodzi odrębne stadia w gospodarce. W wieku przedszkolnym spełnia najpierw drobne czynności w zagrodzie i domu, z czasem staje się pomywaczką i zamiataczką stałą, osiągając stopniowo stanowisko „gospodyni“, gdyż matka musi iść w pole lub do stodoły do roboty. Funkcja ta przerasta jej siły, niszczy młodziutki, wątły dziewczęcy organizm. Nieraz dziewczę małe „dźwiga gary z ziemniakami dla świń“, zanosi paszę dla trzody itd. Słabsze, wątlejsze dziewczęta wiejskie, stają się pastuszkami w okresie przedszkolnym, bądź, jako samodzielne pracownice tego resortu, bądź, jako pomocnice pasterskie. Niejednokrotnie dziewczęta w wieku przedszkolnym pełnią funkcje tragarzy: noszą mleko do mleczarni, obiad czy śniadanie w pole itd. Starsze dziewczęta — w wieku szkolnym— osiągają wyższą pozycję w gospodarce rolnej: stopień robotnic polnych lub domowych (młynkowanie zboża, nieraz młócka, dojenie krów itd.). Gdy jest więcej dziewcząt w rodzinie, jednej z nich przypada stała funkcja gospodyni — kucharki, czy gospodyni ogólno-domowej aż do chwili ew. zamążpójścia.

Taki hierarchiczny ustrój gospodarczy i społeczny rodziny wiejskiej jest naturalny i tradycyjny. Zachodzą różne modyfikacje wtedy, gdy jest liczna przewaga dziewcząt lub chłopców w rodzinie, albo, jeśli zgoła są sami chłopcy lub same dziewczęta. W tych wypadkach energiczniejszym, czy bardziej lubianym dzieciom, dostają się funkcje zaszczytniejsze. Na ogół chłopcy wiejscy są w lepszych sytuacjach, niż ich siostry. W chłopskim wartościowaniu znacznie gorsze szanse uzyskują dziewczęta w porównaniu do swych braci, którzy są wyżej szacowani. Tę krzywdzącą ocenę wyzyskują chłopcy, spychając na siostry różne niemiłe i uciążliwe zajęcia gospodarskie.

W gorszych warunkach żyją małorolne i wyrobnicze

dzieci wiejskie. Pełnią one nader często funkcję najemników chłopskich, czy dworskich w różnych robotach polnych, czy domowych. Rodzice wiejscy wymagają solidnej pracy od własnych dzieci, od cudzych żądają wprost syzyfowych wysiłków, nadzorując je uporczywie, wynagradzając minimalnie. Dwory od dawien dawna posługują się w robotach rolnych nieletnimi pracownikami, rekrutującymi się z „czworaków" oraz z małorolnych i wyrobniczych domów chłopskich. Dzień nieletniego najmity jest nader przykry — uciążliwa harówka, strawa ziemniaczana, wypoczynek niehigieniczny w barłogu wespół z licznym rodzeństwem. Sceny bicia oraz różnych innych prześladowań, są na porządku dziennym w czasie najemnych robót polnych — „polowi" dworscy nie żałują „gęby i kija", zwłaszcza w stosunku do nieletnich. Dziecko najemne, wyrobnicze, obserwuje małe paniątka, rówieśników z dworu, wyczuwa, że jest robotnikiem pańszczyźniackim, rozumie jednak, że „po tamtej stronie" kwitnie dzieciństwo. „Pańskie", czy „kmiece" dzieci wyodrębniają się, dystansują, prześladują rówieśników z niższych warstw społecznych. Istnieją różne przykre separatyzmy wśród wiejskich dzieci, zależne głównie od szans materialnych rodziców. Znowu działa kryterium ekonomiczne. Dadzą się dostrzec różnorodne charakterystyczne zespoły dziecięce wiejskie, oparte przede wszystkim na podłożu ekonomicznym, na majątkowej sytuacji rodziców.

Ciekawe są grupy pasterskie i zespoły najmitów dworskich. Gromadne pastwiska są terenem charakterystycznych scen dla życia dziecka. Duża rozpiętość wieku pasterzy i pasterek umożliwia przedwczesne uświadomienie i praktyki seksualne, erotyczne natręctwa, bójki itp. Niejednokrotnie zdarzają się seksualne stosunki chłopców ze zwierzętami, sprowadzające zwykle chorobowe następstwa dla młodych zboczeńców.

Podobne sytuacje zachodzą w grupach nieletnich najmitów dworskich, którzy są również przedwcześnie uświadomieni i nastawieni seksualnie. W takich zespołach wyodrębniają się przywódcy bójek, kradzieży, wybryków seksualnych itd.

Potrzeby opieki nad dzieckiem wiejskim mają zatem rozległy zakres. Niektóre z nich to: obrona nieletnich przed wyzyskiem, likwidacja ciężkiej pracy gospodarskiej dzieci,

zwłaszcza najemnych robót, w których nieletni najmici niszczą doszczętnie organizm; opieka higieniczna nad dziećmi wiejskimi; otoczenie specjalną troską dzieci wyrobniczych, fornalskich, czeladniczych i „małorolnych", organizacja dożywiania dzieci przedszkolnych itd.

Należy uporczywie dążyć do przekształcenia krzywdzącej sytuacji dziecka wiejskiego. Celem przekształcenia powinno stać się dążenie do *przywracania dzieciństwa* za pomocą różnorodnych indywidualnych i zbiorowych — form oddziaływania społeczno-opiekuńczego.

M. Nowicka - Rapacka.

Podłoże społeczne zabaw dzieci przedmieścia. *)

Istnieją dwa podstawowe czynniki kształtujące zabawę dziecka: Osobowość t. j.: psychika, umysłowość, temperament — indywidualna u każdej jednostki oraz środowisko socjalne pokrewne całym grupom. Nie wszędzie jednak decydujące znaczenie w wychowywaniu i formowaniu się psychiki dziecka ma osobowość. Dzieci ze sfer robotniczych, bezrobotnych, dzieci wszelakiej biedy zamieszkującej nędzne i brudne kamienice, drewniaki, przybudówki, biedadomki, wychowywane są właściwie przez środowisko. Osobowość jest ograniczana na ogół środowiskiem.

Przed opieką społeczną zjawia się tedy zadanie stworzenia dla rozwoju osobowości szerszych ram niż może dać środowisko nędzy.

Badania wykazały, że warunki bytowania przeciętnego dziecka na przedmieściu, nie osiągają minimum koniecznego dla rozwoju.

Mieszkania są najczęściej jednoizbowe o gęstości zaludnienia od 3 — 15 osób. W wielu izbach mieszka po 2 — 3 a nawet 4 rodziny. Bardzo często, oprócz łóżek, stołu i kuchni w mieszkaniu więcej nic się nie mieści. Najczęstszym meblem poza tym jest jeszcze szafa i komoda. Kanapa, sofa, bieliźniarka, kredens są rzadkością.

*) Artykuł niniejszy oparty jest na badaniach przeprowadzonych wśród 50-ciu dzieci i na obserwacji w ciągu 2-ch lat pracy pedagogicznej i opiekuńczej na przedmieściu Ochota

Przeludnienie i ciasnota mieszkań, w pierwszym więc rzędzie wygania dziecko z domu. W mieszkaniu nie ma kąta dla dziecka, książki trzyma „pod łóżkiem", „pod piecem", „w szafie", „wieszam na gwoździu", „na łóżku", „na stole" (ogólnym) itd. Lekcje odrabia „na skrzyni", „przy stole" (ogólnym), „na oknie", „na kuchni". Dziecko i jego przedmioty zawadzają w mieszkaniu. „Odsuń się", „odejdź stąd", „nie przeszkadzaj", „nie nudź", „nie jesteś najważniejszy", „nie kręć się" słychać na każdym kroku. Różne skarby dziecięce zdobywane często z trudem, znoszone pieczołowicie do domu, są bezapelacyjnie wyrzucane.

Jedna z matek mówi:

„Znosi mi ciągle do domu jakieś śmiecie, sznurki, szkiełka, guziki, szpulki, a jak wyrzucam, to płacze, albo ucieka z domu".

W tym wypadku wytłumaczono matce — że o wiele prędzej da sobie radę z dzieckiem jeżeli tych „śmieci" nie będzie wyrzucać, ale przeznaczy na nie oddzielny kącik do któregoby nikt poza dzieckiem nie miał dostępu. Ale ileż jest matek, które tego nie usłyszą i będą ciągle krzywdziły swoje dzieci, nie zdając sobie sprawy z doniosłości tej krzywdy.

Dziecko jest więc pozbawione swych skarbów, które mogłyby je zająć i przytrzymać w domu. Zabawki również najczęściej nie ma. Z brakiem kąta bowiem ściśle wiąże się brak zabawki. Wynika to zarówno z ciasnoty mieszkania jak i z zupełnego niezrozumienia przez starszych spraw dziecka. Zdarza się, że rodzice kupują zabawki (tanie i bardzo brzydkie), dzieci trzymają je tak samo jak książki, gdzie się da, „na łóżku", „pod łóżkiem", pod piecem". Zabawki niszczą się i zawadzają. Rodzice bardzo prędko zniechęcają się do kupowania zabawek. Pewna 7-mio letnia dziewczynka opowiadała: „Jak byłam mała to miałam lalkę i wózek i potem mama ją wyrzuciła, a w wózku to kura teraz siedzi".

Najczęstszą zabawką jest piłka, potem lalka, dla chłopców klocki, czasem loteryjki. Spotyka się jeszcze pluszowe misie, kredens lub kuchenkę do zabawy w gospodarstwo — to wszystko. Piłka naturalnie usuwa dziecko z domu. Inne natomiast spośród wymienionych zabawek mają raczej charakter domowy, tu jednak zjawia się brak przestrzeni albo lepiej miejsca do zabawy i ciągła krępująca obecność starszych,

którzy mogą w każdej chwili popsuć najpiękniejszą zabawę, kpinami, szyderstwem, lub w najlepszym razie niezrozumieniem.

Z opowiadań dzieci wynika, że w domu można się bawić bardzo przyjemnie, jeżeli nikt nie przeszkadza, lub jeżeli starszych nie ma w domu. „Jak raz mamusi nie było, to przyszła znów ta dziewczynka i ja bo my się tak ładnie bawiemy". „Najlepiej to bawię się w świetlicy a potem to w domu.



Małe dzieci bawią się najchętniej nad rynsztokami.

Wezmę tam różnych zabawek, wezmę dwa jaśki, mama zrobiła z długiej poduszki i przychodzi jedna pani, bo mamy nie ma i mówi bawta się bawta, tylko się nie bijta".

Czasem nawet starsi pomagają. „W domu najlepiej się bawić" zabawkami, bo się ta łamigłówka układa, ta mała się bawi lalką i tatuś zrobił takie kołyskie z pudełek, grzechotkie takie co się kręci". Ale ten sam chłopiec mówi dalej „w chowanego po piwnicach się ganiamy".

Cały szereg jednak przyczyn jak brak kąta, brak przestrzeni, brak przychylności dla spraw dziecka ze strony starszych, brak zabawki, zachęcają dziecko do unikania domu.

Często pomaga mu szturchanie „wynoś się”, „idź do licha” lub w łagodniejszej formie „nie przeszkadzaj mi — idź pobiegaj”.

Dziecko wydostaje się za drzwi, pozostawia za sobą ciasnotę, brud, kłótnie, pokrzykiwania, szturchańce, dokuczliwe rodzeństwo. Przed nim szerokie pole do ekspresji, wyżycia się, puszczenia wodzy instynktom pomysłowości. Tutaj, na podwórzu, na ulicy, spotyka gromady rówieśników, którzy także niechętnie widzą dom i poza nocą i posiłkami unikają go jaknajchętniej.

Gromady takie zrzeszają się według wieku i według płci. Gromad mieszanych prawie, że się nie spotyka. Zabawy wspólne są częstsze. Przeważnie jednak zabawy dziewczynek nie pociągają i nie interesują chłopców i na odwrót. Chłopcy z natury bardziej ekspansywni, pomysłowsi, bujniejsi, uciekają poza rzeczywistość, poza otoczenie. Szukają przygód, pola do ekspresji, jeżeli naśladują to tylko starszych braci lub ojców, częściej jednak w złym niż w dobrym. Chodzi bowiem o to aby się czymś wyróżnić, czymś zaimponować swoim towarzyszom. Poza tym narażeni są ciągle na ujemne wpływy. Swoiste dla tego środowiska drogi równoważenia osobowości sprawiają, że lekceważenie norm prawnych i obyczajowych wsiąka w psychikę dziecka bardzo łatwo.

8-mioletni chłopiec nazywa dobrą zabawą kradzież kalarepy w cudzym ogrodzie. Nie ma w tym ani odrobiny cynizmu.

9-cioletni chłopiec opowiada:

„Bawimy się w złodzieja. Jak w domu ludzie śpią, to my się dokradamy. Policjant wygania nas, weźmie go do komisariatu i będzie siedział miesiąc, i jeszcze go wypuści to będzie kradł jeszcze, to pójdzie do drugiego będzie kradł, karę mu zapisze będzie kradł jeszcze”.

8-mioletni chłopiec opowiada bajkę „o kacie jak ludzi zabijał“, „jak przyprowadzają na szubienicę do tego kata, jak miał takie szable co głowy ścina i jak przyprowadził takiego chłopa i wziął go na sznurek i na taki wieszak powiesił i jak on bił tego chłopa“.

Chłopcy włóczą się całymi gromadami, grają w karty już 8—10 letni zaczynają palić papierosy, nierzadko pić wódkę. Są sprytni, przebiegli, wykrętni, potrafią doskonale okłamywać matkę i nauczyciela.

Pokarmem dla ich fantazji jest podmiejskie kino i życie. Wypadek, kradzież, zabójstwo, bójka w sąsiedztwie, kłótnia... Imponuje im siła. Przejawia się to w zabawach. Chłopcy najczęściej i najchętniej biorą na siebie rolę policjantów, lub znanych z bezczelności przestępców. Jednym z licznych przykładów jest zabawa w bandytów porywających dziecko Lindhberga. Jeżeli po stronie przestępcy jest siła, staje on się często ideałem wielu chłopców.

Często spotyka się zabawy w wojny—pomysłowe i brutalne. Można spotkać gromadę znęcającą się nad ułomnym lub głupim. Ale można spotkać również nieokrzesaną dobroć



W kątach podwórek, przy odkrytych śmietnikach, gromadzą się dzieci po powrocie ze szkoły...

i współczucie. Np. jakim konglomeratem różnych uczuć jest zabawa w bezrobotnych:

9-cioletni chłopiec opowiada:

„My na podwórku najlepiej bawimy sie w bezrobotnych i policjantów. Bezrobotni kradną chleb, a my policjanci łapiemy ich i prowadzimy do komisariatu: To oni mówią, że są głodni. To my nazbieramy tyle szkłów, że to niby pieniądze i damy im, to oni już nie kradną“.

Dziewczynki są spokojniejsze, mniej ekspansywne, ich zabawy w większości podpadają pod kategorię zabaw naśladowczych.

O ile w zabawach chłopców odzwierciadla się charakter okolicy, życie przedmieścia — to o tyle zabawy dziewczynek ilustrują raczej bezpośrednie środowisko socjalne dziecka. Ta sama zabawa w bezrobotnych w interpretacji dziewczynek, wygląda następująco: „Wybraliśmy takie opiekunki. To biedni przychodzili i prosili o sukienki, o wszystko. Dzieci to lalki były. To dała im ta opiekunka taką kartkę, żeby na drugi dzień przyszła. To na drugi dzień była druga i dała jej 10 zł, żeby kupiła dla dziecka sukienkę. Znów druga przyszła i powiedziała że nie ma żadnego wyjścia...“

Całą serię zabaw naśladowczych stanowią zabawy rodzinne. „Te męże przyjdą pijane i później na drugi dzień prześpią te męże i się kłócimy chłop z babą. I później to my bierzemy takiego noża co się chleb kraje i tak naumyślnie tą drugą stroną, że my się pozabijaliśmy“, albo „Jaśka była ojciec a ja matka, a ona nazbierała tyle szkłów i poszła się upić i zaczęła tych wszystkich dzieci bić“.

A oto zabawa wierszowana, w którą najchętniej bawią się młodsze dziewczynki.

„Mamo, mamo co robicie?“
„Skarpetki szyję na ojca“.
— „Gdzie ojciec“? — w „ogrodzie”
„Co robi?” — „Śpi” — „Mamo, mamo pójdziem i my?”.
„Idźcie tylko kurów nie ganiajcie”.
„Mamo, mamo dzwony biją” — „kto umarł?” — „ojciec”
„Kto go zabił?“ „my“ „gdzie topór?” „w śmietniku“.

Dziewczynki trzymają się bliżej domów, bawią się chętnie na klatkach schodowych, na podwórku. Chłopcy mniejsi często na podwórkach. Starsi na ulicach, na polach niezbyt odległych, na glinkach. Tereny zabaw dzieci przedmieść są szerokie i różnorodne. Tylko że wszędzie brud, zaduch, odkryte śmietniki, nieskanalizowane ubikacje, cuchnące rynsztoki, zamiejskie pola gdzie zwozi się śmiecie z całego miasta.

W takich warunkach zewnętrznych i na tle takiego środowiska społecznego prawdziwe dziecięctwo zatraca się. Dzieci są przedwcześnie dojrzałe — piętno to noszą przede wszystkim ich zabawy, które są najczęściej miniaturą życia dorosłych.

Na przedmieściach są wprawdzie ogródki jordanowskie, place sportowe, świetlice. Do pewnego stopnia ratują one

sytuację i odciągają dziecko i młodzież od ulicy. Rezerwatów tych jednak jest za mało, ogródki zbyt odległe, a matki wolą mieć dzieci tuż niedaleko, aby stale wiedziały co się z nimi dzieje. Świetlice powierzchownie obchodzą się z dzieckiem. Tereny sportowe organizują zbyt małą ilość dzieci i młodzieży. Pominimy zresztą na razie szczupłą ilość placówek wychowawczych pozaszkolnych — wysuwa się bowiem druga



Chłopcy całe dnie spędzają poza domem — na ulicach, podwórkach, placach...

najważniejsza sprawa. Dziecko często zapisuje się jednocześnie do świetlicy, albo do 2-ch świetlic, do ogódka jordanowskiego, do koła sportowego itd. Dzieci tych na każdej takiej placówce jest za dużo i są one tam poniekąd elementem przepływowym. Wychowywanie w którejkolwiek z tych instytucji jest niemożliwością. Szczególnie zgubne jest to dla dzieci przedmieścia, które nie mają usystematyzowanego trybu życia. Usystematyzowanie życia dziecka staje się możliwe tylko wtedy, jeżeli przy zwiększonej liczbie placówek na każdej z nich znajdzie się tylko tyle dzieci ile ich zdoła objąć wpływ wychowawczy personelu. Konieczne jest bowiem wychowywanie w czasie godzin zajęć, ale bodajże ważniejsze jeszcze jest wniknięcie w sytuację dziecka: zorganizowanie jego życia od strony domu. Tylko wtedy pomoc może być racjonalną. Najważniejszą więc rzeczą jest kontakt wychowawcy

z rodzicami. Placówka wychowawcza bowiem nie może być czymś oderwanym od domu t. zn. nie może pogłębiać oddalenia dziecka od domu. Współpraca placówki wychowawczej z matką jest do pewnego stopnia szkołą matek, które grzeszą właściwie nie brakiem miłości do swoich dzieci, ale brakiem umiejętności kochania ich. To już pierwszy krok do poprawy sytuacji dziecka w rodzinie. Za tym idzie znalezienie w mieszkaniu kąta dla dziecka. Zainteresowanie ojca sprawami dziecka. Ułożenie razem z rodzicami planu zajęć dziecka w ciągu dnia. Świetlica, czy inna placów-



Dzieci przed domem mieszkalnym na przedmieściu.

ka wychowawcza powinna postarać się o to aby dziecko miało zawsze w domu jakąś ciekawą książkę lub zabawkę, choćby bardzo prosto skonstruowaną ale interesującą: może nawet zrobioną przez dziecko w świetlicy.

Trochę materiału do slöjdu choćby najprostszego, jakieś pudełko, papier, klej, sznurki — zresztą dzieci potrafią doskonale same wiele materiału zgromadzić. Najważniejsze jednak jest odpowiednie nastawienie starszych na sprawy dziecka. W ten jedynie sposób można poza godzinami zajęć w szkole lub w świetlicy przytrzymać dziecko w domu i uzdrowić je od wpływów ulicy.

Magda Langerowa.

Wpływ środowiska na kłamstwo u dzieci i młodzieży.

Jedną z najbardziej rozpowszechnionych wad dziecięcych jest kłamstwo. Uskarżają się na nie zarówno w domu rodzice i opiekunowie, jak i w szkole wychowawcy i nauczyciele. Nie jest to wada, która przejawia się jedynie w jednym okresie życia dziecka. Występuje ona u dzieci, jak i wśród młodzieży, aczkolwiek w różnych postaciach.

Pomimo, że kłamstwo jest bardzo rozpowszechnione w życiu ludzi dorosłych, w stosunku jednak do swoich dzieci i pupilów są oni zbyt mało wyrozumiali. Starają się zwalczać kłamstwo przez stosowanie niejednokrotnie metod, które zamiast osłabiać te skłonności, — zasilają je.

„Kłamstwo jest u dzieci zjawiskiem dość częstem. Nie jest jednak słuszne mniemanie, jakoby dzieci z natury skłonne były do kłamstwa. Kłamstwa u dzieci są najczęściej wynikiem ich słabości w stosunku do starszych. Dziecko nie może starszemu sprostać siłą i broni się wobec tego ukrywaniem prawdy. Jednym ze źródeł kłamstw jest strach przed karą. Innym źródłem jest chęć zwrócenia na siebie uwagi, zaimponowanie drugim.

Bywają także kłamstwa o charakterze altruistycznym. Dziecko bierze na siebie winę, aby jakieś drugie nie poniosło kary. Do tego typu zbliża się kłamstwo przez solidarność, względnie koleżeństwo" *).

*) Stefan Baley: Zarys psychologii w związku z rozwojem psychiki dziecka. s 271.

Należałoby na wstępie porozumieć się co do znaczenia wyrazu „kłamstwo“. Nieumiejętność należytego formułowania swoich wrażeń i uczuć, brak pamięci i nieświadome przekształcanie rzeczywistości nie może być traktowane jako kłamstwo.

Dzieci, które zaczynają mówić, nie przykładają tej samej wagi do słów co dorośli i często bez żadnego celu, wprost tak sobie plotą „piąte przez dziesiąte“ —niesłusznie bywają pomawiane przy tym o kłamstwa.

Dziecko o wybujałej fantazji stwarza sobie różne sytuacje i z zapałem opowiada to, co w wyobraźni swojej przeżywa. Takie dzieci mają zdolność przekształcania świata zewnętrznego i stwarzają sobie wizje, które dla nich są realnością. Dorośli często zapominają, że świat złudzeń, fantazyj i marzeń jest rzeczywistością dla dziecka taką samą jaką jaką dla nich jest świat zjawisk i faktów konkretnych...

To fantazjowanie dzieci bywa pozornie podobne do kłamstwa, nie ma jednak w swej istocie nic z nim wspólnego. Raczej jest dowodem pewnego bogactwa życia wewnętrznego dziecka, zdolności twórczych, z czym zarówno rodzice jak i wychowawcy liczyć się muszą, jeżeli im zależy na pełnym, wszechstronnym rozwoju dziecka.

Najulubieńszą zabawą 5 letniej Hani jest „udawanie“ konika. Biega dookoła stołu w odpowiednim tempie, główkę spuszcza na dół, a gdy się matka do niej zwraca z jakimś poleceniem odpowiada z pewnym oburzeniem: „czy nie wiesz, że konik nie umie mówić? jestem teraz konikiem, więc nie mogę odpowiadać“.

Któregoś dnia na wsi zabrała ją znajoma na spacer. Po powrocie z zapałem opowiadała matce o swoich wrażeniach: „Mateńko wiesz, jechałyśmy konikami, siwkami, takimi ślicznymi. I byłam także u panny Janki, w jej mieszkaniu, a mówię ci, co ona mi tam pokazywała, jakie prześliczne zabawki, samoloty, auta, koniki“ i dokładnie opisuje każdy widziany rzekomo szczegół. Opowiadanie jej było tak barwne i plastyczne, że nikt nie wątpił o jego prawdziwości. Okazało się później, że Hania była tylko na spacerze pieszo i nie wstępowała wcale do mieszkania.

Widocznie tak silnie przeżywała swoje pragnienia, że stały się dla niej faktami. Dorośli często wmawiają dziecku

to co nie leżało w jego intencji: „czy nie rozumiesz, że brzydko jest mijać się z prawdą? Pamiętaj, jak nie przestaniesz kłamać, nikt ci wierzyć nie będzie“. I dziecko speszone przypisuje sobie winę, której nie popełniło.

5 letnia Zosia jest łakoma. Nie pozwalają jej jeść za dużo słodyczy, które są zamykane na klucz; chęć łasowania zaostrza się, gdy może Zosia w ukryciu coś schwycić. Wpada do kuchni i zjada nie dla niej przeznaczone ciastko. Na pytanie matki na razie zaprzecza, a po chwili: „a czy nie ukarzesz mnie jak ci powiem? Zjadłam tylko kawałeczek, ale nie gniewaj się już na mnie, ja wiem, że źle zrobiłam“. Matka stara się wytłumaczyć dziecku, że przede wszystkim źle zrobiła mijając się z prawdą. Sądzi, że chodzi tu tylko o łakomstwo i solennie obiecuje, że więcej łasować nie będzie.

Rodzice i wychowawcy nie powinni zapominać o tym, że dziecko jest istotą o odrębnej od dorosłego strukturze i że nie można wymagać od niego tego, co nie wchodzi w zakres jego rozwoju i doświadczeń.

6 letnia Jasia lubi, żeby jej czytać bajki, słucha z zainteresowaniem dziejów psa: „Pamiętnik Neptuna” Świderskiej. Nie mogła się jednak z tym pogodzić, że „szczygieł ma dlatego różnokolorowe piórka, bo Pan Bóg wysłuchawszy prośby jego wytarł o jego piórka wszystkie mokre pendzelki, którymi malował piórka innych ptaków.

„Matusiu to niemożliwe, przecież ptaszki nie dlatego mają kolorowe piórka, to są chyba żarty”. Oburzyła się również gdy słyszała historyjkę „jak to Pan Bóg kazał zwierzętom kopać rowy i doły, by się w ten sposób rzeki utworzyły“. „Matuś, dlaczego tak piszą jak nie jest przecież to jest nieprawda, pani na pogadance opowiadała nam jak się tworzą rzeki”.

Przykład ten ilustruje, że dzieci mają poczucie rzeczywistości, jeżeli chodzi o zjawiska przyrody i że nie należy podawać wiadomości sprzecznych z rzeczywistością.

Kłamstwo jako chęć uniknięcia przykrych skutków prawdy w celu obrony przed karą występuje w różnych okresach życia dziecka. Największą winę za tego rodzaju kłamstwa ponoszą sami rodzice i wychowawcy. Są oni bezwzględni w swoich wymaganiach, zbyt surowi wobec dzieci i młodzieży, za mało liczą się z ich psychiką. Zbyt wielka ilość zakazów zmu-

sza dzieci bardziej aktywne do samoobrony w formie kłamstwa, jako najłatwiejszej drogi do osiągnięcia swego celu.

Dzieci, które mają dużo swobody, nie są ograniczone na każdym kroku bezmyślnym zakazem — znacznie mniej kłamią. Nie dlatego, że są z natury lepsze, grzeczniejsze, lecz po prostu dlatego, że nie mają potrzeby kłamać.

Różne drobne kłamstwa i wykręty spowodowane są tylko obawą przed kara. Jeżeli dziecko wie, że za stłuczony przez nieuwagę talerz, zbrudzone ubranko, złasowanie ciastka, lub inne drobne przewinienie, będzie karane, to naturalny instynkt samozachowawczy każe mu drogą kłamstwa uniknąć kary. A skoro kłamstwo przypadkowo się wyda i dziecko za nie zostanie skarcone, to w jego pojęciu przyczyną tego będzie samo przewinienie, a nie ukrycie tego przewinienia, jak w cytowanym wyżej wypadku. Dlatego też wszelkie moralizowanie: nie wolno kłamać, kłamstwo jest grzechem, jak będziesz kłamał to ci nikt wierzyć nie będzie, „z kłamczuchami grzeczne dzieci bawić się nie będą itp.“ nie odniosą tu żadnego skutku.

Większa wyrozumiałość w stosunku do dzieci z pewnością zmniejszy skłonność do kłamstwa.

W środowiskach bezrobotnych, w domu gdzie jest zła atmosfera, — bezwzględność i surowość w stosunku do dzieci, które nie chcą przyznać się do winy, dochodzi nieraz do takich rozmiarów, że dziecku staje się wielka krzywda. Ta niesprawiedliwość wobec dziecka pozostawia na zawsze piętno na jego charakterze.

7-letni Tadzio nie ma matki. W domu nędza. Ojciec bezrobotny, często się upija. Oprócz Tadzia są jeszcze dwie starsze od niego siostry. Tadzio jest dzieckiem bardzo inteligentnym, ale wątłym, niedożywionym. Chodzi do I-go oddziału szkoły powszechnej. Narzekają na niego, że jest nieznośnym. Popołudnia spędza w świetlicy.

Otrzymał od świetliczanki 1 zł 50 gr na bilet tramwajowy. Za te pieniądze kupił sobie kredki, chleb i kiełbasę. Z kiełbasą i chlebem podzielił się z siostrami. Po pewnym czasie ojciec dowiedział się, że Tadzio dostał pieniądze na bilet którego nie wykupił.

Tadzik nie chciał się przyznać co z pieniędzmi zrobił, ojciec wziął go na kolano, spuścił spodenki i bił pasem. „I biłem

tak, aż krew pociekła" opowiada ojciec. Tadzik zbladł, zgrzytał zębami, ale nie krzyczał. Ojciec podwoił razy, „będę tak długo bił, aż prawdę mi powiesz."

Dziecko uparcie milczało. Ojciec w swojej bezwzględności doszedł do okrucieństwa, nasypał na ciało soli, żeby większy ból sprawić dziecku, i tym samym zmusić do powiedzenia prawdy. I to nie pomogło.

Wreszcie starsza siostra, po długim namyśle przerwała te katusze dziecka przyznając, że Tadzio kupił za te pieniądze chleb i kiełbasę i z nimi się podzielił, bo były głodne. Ojciec po niewczasie żałował, że się tak uniósł. Gdyby był wiedział jaki użytek zrobił Tadzio z pieniędzy nie biłby go tak bezlitośnie. Tadzio uczuł wielką niechęć do ojca. Poczucie niesprawiedliwości pobudziło go do coraz częstszych ucieczek z domu, a z obawy przed karą uciekł na kilka dni. Policja go przyłapała i odstawiła do Izby Zatrzymań, skąd po stwierdzeniu złych warunków domowych dostał się do zakładu wychowawczego.

Chłopcy w wieku dojrzewania przepadają za kinem. Rodzice nie zawsze pozwalają im na tę przyjemność. „Szkoda na to pieniędzy, lepiej kupić kawałek mięsa w niedzielę". Nie zdając sobie sprawy z tego, że tak samo jak pożywienie jest niezbędne dla utrzymania zdrowia fizycznego, pewne minimum rozrywek jest dla dzieci konieczne dla dobrego samopoczucia. Chłopiec, który otrzyma od rodziców od czasu do czasu 50 gr na kino nie będzie starał się oszukać rodziców nie oddając reszty za sprawunki, lub podając wyższą cenę, by w ten sposób uzyskać pieniądze na wymarzoną przyjemność.

Rzeczą najważniejszą, jeżeli chodzi o walkę z kłamstwem zarówno u dzieci, jak młodzieży, jest stosunek wzajemnego zaufania między rodzicami a dziećmi. Dziecko nie powinno bać się swoich wychowawców. Musi wiedzieć, że w każdej chwili może się do nich z całą ufnością zwrócić i że rodzice odmawiając mu czegoś, czynią to z konieczności a nie z reguły, że drobne jego przewinienia będą przyjęte z wyrozumieniem. Ale żeby w to naprawdę uwierzyć musi dziecko nie tylko w oderwaniu zrozumieć lecz odczuć to, przeżyć. Teoria i słowa nie wystarczają, żeby wpłynąć przekonywująco na dziecko.

Na ugruntowanie i pogłębienie zaufania dzieci do rodziców bardzo ujemnie wpływa lekceważenie tego co się dziecku

przyrzekło — niedotrzymanie obietnicy. Dzieci wciąż o tym słyszą, że rodzicom trzeba ufać. Doświadczenie ich jednak wykazuje, że rodzice nie zawsze zasługują na to zaufanie.

Ze stosunkiem zaufania między rodzicami a dziećmi łączy się ściśle atmosfera domowa w jakiej dziecko wyrasta.

Silniej aniżeli najpiękniejsze słowa działa przykład. Dziecko skłonne jest do naśladownictwa. Niezgodność między słowem a czynem nie uchodzi jego uwadze. Dziecko, które przy każdej sposobności słyszy: „nie wolno kłamać" zlekka traktuje tego rodzaju przestrogi, skoro wie, że mamusia i tatuś również mijają się nieraz z prawdą.

Wpływ złej atmosfery domowej ma doniosłe znaczenie w kłamstwie u dzieci. Ojciec np. żyje w niezgodzie z matką, okłamuje ją, ona to samo robi w stosunku do swego męża, a dziecko jest świadkiem tych obopólnych oszustw i zakłamań. Z początku cierpi nad tym, po pewnym czasie przyzwyczaja się do tego, a wreszcie idąc za przykładem rodziców okłamuje ich na każdym kroku

Jeżeli nie chcemy, żeby dzieci kłamały, odrzućmy kłamstwa drobne i większe z życia codziennego.

Zdarza się jednak, że pomimo najlepszej atmosfery domowej, najodpowiedniejszych metod wychowania dziecko ma skłonności do kłamstwa. Bez żadnego powodu kłamie, oszukuje, jest wykrętne. Różne przyczyny się na to składają. Kłamstwo może mieć również podłoże patologiczne. W wypadkach więc wzbudzających nie tylko niepokój najbliższego otoczenia ale i wątpliwości wychowawcze, należy zwracać się do specjalisty, najlepiej do poradni pedologicznych. Psycholog, po gruntownym zbadaniu na jakim tle powstało kłamstwo u danego dziecka, biorąc pod uwagę jego stan fizyczny, obarczenie rodzinne i warunki domowe zastosuję odpowiednią metodę postępowania, której nie wolno lekceważyć, jeżeli się dba naprawdę o dobro dziecka.

Dotychczas była mowa tylko o kłamstwie w domu, a wiadomo każdemu jaką rolę odgrywa kłamstwo w szkole. Rzeczą stwierdzoną jest, że dziecko które w domu nie kłamało, z chwilą wstąpienia do szkoły wdraża się w kłamstwa i w tym wypadku wpływ choćby najlepszej atmosfery domowej nie pomoże. Działa tu wiele czynników, którym dziecko nie może i nie chce się oprzeć idąc za instynktem samoobrony.

W miarę jak uczniowie nabierają doświadczenia na terenie szkoły, przyzwyczajają się do kłamstw, uważając je za zło konieczne. Śmieją się z naiwności rodziców, którzy jeszcze wierzą, że w szkole można zajść daleko prawdomównością i szczerością.

Z licznych zeznań młodzieży szkolnej i własnej obserwacji stwierdzić mogę jakie nienormalne stosunki panują u nas pod tym względem.

Uczenica, która nie odrobiła zadania, tłumaczy się, że zapomniała zeszytu. Nie nauczyła się lekcyj „bo ją głowa bolała". Najczęściej zdarzają się te bóle głowy kiedy się nie jest usposobionym, lub przygotowanym do odpowiedzi na lekcjach. Na porządku dziennym jest symulowanie różnych chorób w celu uniknięcia np. trudnej klasówki lub odpowiedzi. W takich wypadkach rodzice idą przeważnie dzieciom na rękę, podając w dzienniczkach usprawiedliwienie fałszywe. I tworzy się naprawdę błędne koło: uczniowie mniej sprytni, chociażby skłamali po raz pierwszy, skoro zostają przyłapani na gorącym uczynku, tracą od razu dobrą opinię. Inni, sprytniejsi „wymigują się" ze swoich obowiązków szkolnych tak zręcznie, że kłamstwa ich pozostają niewykryte i tryumfują z naiwności nauczycielstwa i swojej przebiegłości.

Z ankiety przeprowadzonej w szkołach łódzkich przez p. Fr. Braumgarten wynika, że znamienną rolę odgrywa w motywach kłamstwa u dzieci szkolnych obawa złego stopnia, niemożność zadośćuczynienia programowi szkolnemu, brak chęci do nauki.

„Życie skolne rozdwaja już sferę ich myśli i postępków; pragnienie rozrywek, pragnienie życia towarzyskiego, zarazem i życia samodzielnego, rozwijający się popęd płciowy dostarczają coraz to nowych powodów do kłamstwa".*)

Klasyczna niemal we wszystkich szkołach metoda „ściągania i podpowiadania", jest raczej rezultatem nieodpowiedniej selekcji uczniów, zbyt dużych wymagań stawianych uczniom itp. Samo podpowiadanie i udzielanie ściągawek, chociaż jest zaliczane do kategorii kłamstwa wypływają jednak przeważnie z solidarności koleżeńskiej, chęci wyświadczenia przysługi i dlatego zasługują na ostrożne traktowanie.

---

*) Baugmarten Franciszka: Kłamstwo dzieci i młodzieży. Na podstawie ankiety w szkołach łódzkich. 1927. Bibl. Dzieł Ped. Nr. 12.

Olbrzymią rolę odgrywa w szkole—jeżeli chodzi o walkę z kłamstwem indywidualność nauczyciela. Nauczyciel, który jest przez klasę lubiany, który ma odpowiednie podejście do młodzieży, jest konsekwentny w swych żądaniach, a jednocześnie wyrozumiały w drobnych niedociągnięciach, nie ma uprzedzeń do swoich uczniów, potrafił zdobyć ich zaufanie, nie będzie miał potrzeby walczyć z kłamstwem w szkole. Kilka lat temu zwiedzałem zakład wychowawczy dla chłopców. Mieszkańcy zakładu stanowili element składający się przeważnie z „łobuziaków i złodziejaszków". Kierownik z wielką sympatią opowiadał o swoich pupilach.

Poprzednik jego miał dużo kłopotu z chłopcami. Na każdym kroku okłamywali go, płatali złośliwe figle i psoty, dobierali się nawet do biurka jego i wykradali drobne sumy, Próbowano różnych metod. Karcono i karano ich, pozbawiano różnych przyjemności. Zamykano na klucz wszystkie szuflady i to nie pomogło. Nowy kierownik zastosował od razu inną metodę. Przede wszystkim nie podchodził do nich z żadnym uprzedzeniem, ufał „na kredyt", nie zamykał na klucz swego gabinetu, był w stosunku do nich wymagający, ale wyrozumiały i serdeczny.

Po krótkim czasie już nastąpiła duża zmiana w ich zachowaniu: Kiedy jeden z chłopców chciał innych namówić do oszustwa, koledzy jego przeciwstawili się temu kategorycznie. Kiedyś znów zupełnie niespodziewanie, dawni „złodziejaszkowie", z własnej inicjatywy, zupełnie dobrowolnie przynieśli kierownikowi wytrychy, które dotychczas przechowywali. Zależało im na tym, żeby nie podkopać zaufania, jakim ich darzył kierownik, który podkreślając różne wady chłopców—stwierdza, że z kłamstwem i oszustwem nie ma obecnie do czynienia.

Wpływ środowiska na kłamstwa u dzieci i młodzieży ma duże znaczenie i z tym powinni się wychowawcy i nauczyciele liczyć.

Nie można przykładać tej samej miary w ocenie dziecka, któremu w domu nie dano żadnych podstaw wychowania jak w stosunku do dziecka, które wychowuje się w środowisku kulturalnym.

Przyczyną zaniedbania dziecka mogą być warunki materialne: matka zajęta pracą zawodową, nie ma czasu opieko-

wać się dzieckiem, które z konieczności ulega złym wpływom ulicy, lub też zła atmosfera domowa działa demoralizująco na dziecko: w domu panują stosunki zakłamania obopólnego, dzieci są świadkami gorszących scen.

Pewien uczeń, 13-letni Janek okłamuje stale swoich nauczycieli: „Dlaczego nie przyniosłeś książki?"—„zapomniałem". „Dlaczego nie nauczyłeś się lekcji" — „Milczenie". „Dlaczego nie przychodziłeś cały tydzień do szkoły" — „Bo ojciec był chory, musiałem pomagać w domu". Jankowi przestają wierzyć w szkole, Janek i z tym daje sobie radę: podaje sfałszowane zaświadczenie rodziców. Na razie kłamstwo nie wychodzi na jaw. Janek z powodu częstej nieobecności w szkole bardzo źle się uczy, nie dostaje promocji do następnej klasy, a ponieważ przekroczył wiek szkolny, a jednocześnie nie cieszy się dobrą opinią w szkole zostaje skreślony z listy uczniów.

Po roku Janek dostaje się do Sądu dla Nieletnich z powodu licznych kradzieży, które popełnił kiedy przestał uczęszczać do szkoły.

Po bliższym zbadaniu sprawy okazało się, że rodzice Janka, wyrobnicy, ludzie pracowici i bardzo uczciwi, mieli jeszcze 5-ro dzieci. Od dłuższego czasu byli bezrobotni, borykali się z ciężkimi warunkami, robili wszystko co było w ich mocy, żeby dorywczymi zajęciami zarobić parę groszy na wyżywienie rodziny. Janek był najstarszy, marzyli o tym by go do szkoły posyłać, wykształcić i dać mu fach do ręki. Z trudem przepychali go z klasy do klasy, gdyż ciężkie warunki nie pozwalały na najkonieczniejsze wydatki, związane ze szkołą. Janek opuszczał szkołę, bo nie miał butów. Rodziców i tak już stroskanych nie chciał trapić mówił, że idzie do szkoły, gdy tymczasem ukrywał się gdzieś po parę godzin, a w szkole fałszywa ambicja nie pozwalała mu przyznać się, że nie ma butów. Zresztą kto wie? może i tak nie uwierzyliby, bo przecież nie jeden chłopiec w ten sposób kłamliwie usprawiedliwia swoją nieobecność.

Chłopiec wiedząc o tym jakim zmartwieniem byłoby dla rodziców, gdyby się dowiedzieli, że nie chodzi do szkoły — wolał skłamać w szkole, niż ich zmartwić. Usunięcie go z 5-ej klasy było prawdziwym ciosem dla chłopca, który w szkole przed nauczycielami i kolegami udawał obojętnego. Ojciec wezwany do szkoły dowiedział się o jego kłamstwach i oszu-

stwach. Odtąd w domu było piekło: rodzice nie zrozumieli dziecka swego.

Janek zamknął się w sobie, rozżalony do wszystkich, stracił zaufanie do ludzi i do siebie. Zaczęły się stopniowe ucieczki z domu, po kilka tygodni był nieobecny. Podczas swoich ucieczek, nie mając środków do życia kradł, przyłączył się do szajki złodziejskiej i w ten sposób dostał się do Sądu dla Nieletnich.

I znowu w tym wypadku, gdyby w odpowiedniej chwili zbadano warunki materialne Janka, z drugiej strony nawiązanoby z nim bliższy kontakt, prawdopodobnie chłopiec znalazłby inne wyjście w swoich trudnych sytuacjach domowych i nie byłby zmuszony do okłamywania wychowawcy i wagarowania.

A jak wygląda kłamstwo u młodzieży, która opuszcza ławy szkolne?

I tutaj kłamstwo zależy przede wszystkim od warunków środowiska w jakim się znajduje młodzież.

W miarę jak dzieci dorastają życie ich staje się bardziej skomplikowane. Upodobania i zainteresowania coraz więcej się różnicują: Mają już swoje zapatrywania i poglądy, które nie zawsze pokrywają się z poglądami rodziców i stąd powstaje coraz większy rozdźwięk między rodzicami a dziećmi. Rodzice nie zdają sobie sprawy z tego, że życie idzie naprzód, pojęcia i poglądy ulegają zmianie. Zapominają, że ich zapatrywania na różne zagadnienia nie mogą być miarodajne dla ich dorosłych dzieci. Sięgają oni do własnych swoich wspomnień i na podstawie doświadczeń z własnego życia, opierają swoje metody postępowania. Czasy się jednak bardzo zmieniają, młodzież idzie za wartkim prądem życia, pragnie przede wszystkim swobody i samodzielności. Im bardziej jest krępowana i hamowana, tym więcej stara się wyłamać z pod autorytetu rodziców. Jeżeli nie można inaczej — drogą kłamstwa. Często bywa, że rodzice z najlepszych pobudek, w ich przekonaniu dla dobra dzieci—narzucają im swą wolę i tym samym doprowadzają ich do kłamstw.

W pewnym okresie młodzież nie jest skłonna do zwierzeń, niechętnie dzieli się ze swojemi przeżyciami. Rodzice jednak nie zawsze to rozumieją więc kłamstwa ich dzieci w takich wypadkach, są tylko samoobroną przeciwko wkraczaniu w ich życie osobiste.

Nieumiejętność uszanowania uczuć dziecka wywołuje w nim sprzeciw. Wiele kłamstw u młodzieży powstaje na tle obcowania z rówieśnikami różnej płci. Tam gdzie młodzież różnej płci przyzwyczajona jest do obcowania ze sobą od dzieciństwa, gdzie nie jest ograniczona przesądami rodziców nie powstają kłamstwa na tym podłożu. Natomiast wszelkie zakazy i nakazy w tym kierunku wywołują bunt i jako samoobronę — kłamstwo.

Autorka ankiety szkół łódzkich stwierdza, że „kłamstwo wypływa z konieczności życiowej. Tę konieczność stanowią nasze stosunki rodzinne i wadliwy system szkolny. Dopóki w tych dwuch instytucjach nie nastąpi radykalna zmiana, dopóty nie będzie urzeczywistniony ideał pedagogiczny — absolutna prawda. Świadome kłamstwa dzieci są tak jak i kłamstwa dorosłych natury społecznej i nie mogą być wytępione jedynie pedagogicznymi, lecz i społecznymi środkami“*).

Z przytoczonych rozważań można wyprowadzić wniosek że kłamstwa powstają pod wpływem konieczności życiowych, istniejących warunków społecznych i stosunków towarzyskich. Najmniej więc dzieci mogą być za nie odpowiedzialne.

Tą koniecznością życiową nie można jednak usprawiedliwić wszystkich kłamstw, szczególnie u starszej młodzieży, od której ma się prawo wymagać rzetelnej postawy wobec życia. Jednostka o silnej indywidualności przeciwstawi się tak zwanym koniecznościom życiowym i uniknie kłamstwa. Są to jednostki, które mają wytknięty cel przed sobą, chcą żyć w zgodzie z własnym sumieniem i chociaż napotykają na różne trudności i przeszkody, nie zrażają się nimi gdyż dla nich ważniejsze jest żyć w zgodzie z prawdą, niż „dla świętego spokoju" przystosować się do warunków albo drogą kłamstwa unikać tych przeciwności. Stąd też powstają różne konflikty między młodzieżą a domem. Konflikty te dochodzą nieraz do poważnych starć i nieporozumień. Nie zawsze w życiu da się ich uniknąć, szczególnie tam gdzie wyrobiona młodzież ma już samodzielny pogląd na świat, kieruje się — nie samowolą, lecz silną wolą, z którą rodzice się nie zgadzają.

*) Baumagarten. Kłamstwo dzieci i młodzieży. Na podstawie ankiety w szkołach łódzkich. s. 118.

Ustąpienie rodzicom byłoby kłamstwem wobec samych siebie, czyli zakłamaniem. Im wyższy poziom moralny młodzieży, tym mniej będzie w niej zakłamania.

Najważniejszym czynnikiem — jeżeli chodzi o zapobieganie kłamstwu u dzieci, to wytworzenie atmosfery szczerości i prawdy. Tej atmosfery sztucznie wytworzyć nie można. Umiłowanie prawdy wywoła instynktowną niechęć do kłamstwa, którego siłą rzeczy będzie się unikać. Chcąc walczyć z kłamstwem u dzieci musimy zwalczać je przede wszystkim w naszym własnym życiu. Jedynie poprzez tę prawdziwą kulturę wewnętrzną możemy mieć wpływ na dziecko i autorytet. Usuwajmy raczej sposobności do kłamstwa, a nie rozwódźmy się ciągle nad nim. Nie wmawiajmy dziecku tego, w co sami wcale nie wierzymy: dziecko widzi i słyszy więcej niż my, dorośli przypuszczamy.

Zamiast mówić o złych skutkach kłamstwa, podkreślajmy raczej rycerskość, cywilną odwagę. W imię tej rycerskości i cywilnej odwagi prędzej będą unikać kłamstwa aniżeli przez ustawiczne przeciwstawienia prawdy — kłamstwu.

W miłości do dzieci nie bądźmy zachłanni, zdobądźmy się na miłość szeroką, bezinteresowną. Nie starajmy się, by dziecko nasze wychować na modłę ideału jaki sobie o nim stwarzamy, często z jego naturą zupełnie niezgodnym.

Poznanie dziecka wymaga wnikania w jego psychikę w różnych okresach jego rozwoju, co dopomoże nam w ustosunkowaniu się do dziecka z większą wyrozumiałością. Łatwiej bowiem wytworzy się wtedy obopólne zaufanie, które jest konieczne, żeby dzieci naprawdę uwierzyły w to i zrozumiały, że kłamstwo godzi w ich godność osobistą.

Ważniejsze przepisy dotyczące oddawania młodocianych do nauki rzemiosła.

zestawił Henryk Dinter.

I. Prawo do kształcenia uczniów.

Prawo kształcenia uczniów w rzemiośle mają osoby posiadające dyplom mistrzowski danego rzemiosła, oraz osoby posiadające świadectwa ukończenia szkół technicznych, szkół majstrów i szkół sztuk zdobniczych oraz przemysłu artystycznego, o ile conajmniej trzy lata samodzielnie wykonywały to rzemiosło.

Nie wolno przyjmować uczniów osobom skazanym wyrokiem Sądu za przestępstwa popełnione z chęci zysku lub przeciw moralności publicznej, oraz osobom, które dopuściły się ciężkich uchybień względem swych uczniów. Również nie mają prawa kształcenia uczniów osoby, które z powodu wad umysłowych lub fizycznych są niezdolne do odpowiedniego kształcenia uczniów w pracy zawodowej.

II. Wiek uczniów.

Nie wolno przyjmować do nauki rzemiosła uczniów przed ukończeniem przez nich 15 lat życia.

III. Warunki przyjęcia ucznia.

1. Kandydat może być przyjęty do nauki tylko na podstawie pisemnej umowy, która powinna być sporządzona i podpisana w ciągu 4-ch tygodni od rozpoczęcia nauki.

2. Umowa powinna być podpisana przez właściciela zakładu, mistrza, kierującego nauką oraz ucznia.

3. Czas nauki liczy się od dnia faktycznego rozpoczęcia nauki u danego rzemieślnika, a nie od dnia zawarcia umowy.

4. Jeżeli statut właściwego cechu przewiduje zawieranie umów o naukę rzemiosła przed cechem, wtedy należy umowę zawierać i rejestrować tylko w Izbie Rzemieślniczej.

5. Umowy spisuje się w 4-ch egzemplarzach. Jeden egzemplarz otrzymuje uczeń, jeden mistrz, jeden właściwy cech, a jeden Izba Rzemieślnicza. Egzemplarze te nie mogą być dotąd rozdane stronom zainteresowanym, dopóki umowa nie zostanie zarejestrowana w Izbie Rzemieślniczej i dopóki każdy z egzemplarzy nie zostanie ostemplowany przez Izbę Rzemieślniczą.

6. Zawarta i spisana umowa powinna być w każdym wypadku niezwłocznie przesłana do Izby Rzemieślniczej.

Przed spisaniem umowy kandydat winien w warsztacie, w którym ma praktykować odbyć próbę, nie dłuższą jednak niż 4 tygodnie. Kandydat może być przyjęty do nauki rzemiosła i tylko wtedy o tę naukę można zawierać umowę, o ile odbywana w warsztacie próba w/g opinii mistrza wypadła pomyślnie, oraz o ile kandydat nie ma również żadnych zastrzeżeń.

Przy zawieraniu umowy o naukę należy uwzględnić i wliczyć okres próbny.

W treści umowy należy:

a) określić rzemiosło, w którym uczeń ma być kształcony,
b) podać personalia ucznia: imię i nazwisko, wiek, cenzus szkolny, adres i personalia mistrza: imię i nazwisko, adres, firmę, miejsce i datę wydania dyplomu mistrzowskiego, oraz Nr i daty wydania karty rzemieślniczej,
c) podać czas trwania nauki,
d) wyszczególnić świadczenia wzajemne,
e) przytoczyć obowiązki mistrza, kierującego nauką (pryncypała),
f) przytoczyć obowiązki ucznia,
g) przytoczyć warunki rozwiązania umowy,
h) zastrzec prawa ucznia do corocznego urlopu wypoczynkowego, przynajmniej 2-tygodniowego w okresie lata.

IV. Czas nauki.

Izba Rzemieślnicza licząc się z opinią zainteresowanych ludzi, ustala czas trwania nauki w poszczególnych rzemiosłach i ich gałęziach. O ile Izba Rzemieślnicza w jakimś rzemiośle tego nie ustaliła, czas nauki można ustalić wtedy w umowie

w granicach 3 — 4 lat. Izba Rzemieślnicza ma prawo w poszczególnych wypadkach pozwolić uczniowi na ukończenie nauki przed upływem umownego czasu. Może również w wypadkach wyjątkowych zezwalać na zawieranie umowy o naukę na czas krótszy niż trzy lata.

W wypadku przejścia ucznia do innego pryncypała (mistrza) w tym samym zawodzie, przy zawieraniu nowej umowy zalicza się czas już przebytej nauki.

V. Obowiązki pryncypała.

Pryncypał musi:

a) starać się, ażeby uczeń miał sposobność praktycznego wykształcenia się w rzemiośle.

b) przestrzegać, aby uczeń uczęszczał regularnie do szkoły dokształcającej zawodowej.

c) przestrzegać, aby uczeń zachowywał się przyzwoicie oraz aby nie był źle traktowany przez pracowników warsztatu i domowników.

d) ściśle przestrzegać, aby uczeń nie był obarczony pracą ciężką, przechodzącą jego fizyczne możliwości i aby nie spełniał pracy nie mającej nic wspólnego z nauką w rzemiośle.

Obowiązki te odnoszą się również i do zastępcy pryncypała.

VI. Obowiązki ucznia.

Uczeń musi:

a) być posłusznym pryncypałowi i osobom kierującym jego praktyką, oraz powinien zachowywać się nienagannie.

b) pracować pilnie, dbać o porządek i całość powierzonych mu materiałów.

c) regularnie uczęszczać do dokształcającej szkoły zawodowej — tak jak to jest przewidziane w odnośnych przepisach. Co tydzień uczeń obowiązany jest zdać pryncypałowi sprawę z całotygodniowej frekwencji w szkole.

VII. Rozwiązanie umowy o naukę.

Umowę o naukę można rozwiązać jednostronnie w pierwszych 4-ch tygodniach od rozpoczęcia nauki, w t. zw. okresie

próbnym. Czas próby jest również czasem nauki, a różni się od reszty czasu nauki jedynie tym, że w czasie trwania próby, każda ze stron (strona ucznia lub mistrza) może bez podania powodów jednostronnie rozwiązać umowę o naukę, podczas gdy po upływie czasu próby, rozwiązanie umowy może nastąpić tylko w wypadkach przewidzianych przepisami.

Przepisy mają również zastosowanie w wypadku, gdy przyjmowany jest uczeń, który naukę już przebył częściowo u innego mistrza.

Po upływie czasu próby, pryncypał może rozwiązać umowę o naukę przed ukończeniem umówionego czasu nauki, o ile uczeń mimo upomnień, nie wywiązuje się z obowiązków (patrz obowiązki).

Uczeń lub jego władza opiekuńcza może rozwiązać naukę przed upływem umówionego czasu nauki w następujących warunkach.

1) jeżeli uczeń nie może przebywać w nauce bez uszczerbku dla swego zdrowia, 2) jeżeli pryncypał zaniedbuje swoje oboiązki względem ucznia, 3) jeżeli pryncypał staje się niezdolnym do należytego spełnienia ustalonych umową zobowiązań. 4) jeżeli pryncypał przesiedla się ze swoim przedsiębiorstwem do innej miejscowości — z tego powodu można jednak również rozwiązać umowę o naukę tylko w czasie jednego miesiąca, licząc od dnia przesiedlenia się pryncypała.

W zawartej umowie o naukę mogą być przytoczone, oprócz już określonych, jeszcze inne warunki, uzasadniające rozwiązanie umowy, które strony, w ramach obowiązujących przepisów, mogą stawiać w zależności od swoich okoliczności.

Umowa taka podlega rozwiązaniu wtedy, gdy zachodzą specjalnie określone warunki.

Jeżeli uczeń, lub jego władza opiekuńcza, pisemnie oświadczą pryncypałowi, że uczeń zmienia zawód, lub wskutek zmienionych warunków materialnych, nie może w dalszym ciągu się uczyć — następuje rozwiązanie umowy o naukę z upływem 4-ch tygodni, o ile pryncypał nie zwolni ucznia wcześniej.

Umowa o naukę musi być rozwiązana, jeżeli pryncypał został skazany wyrokiem Sądu za przestępstwo, popełnione w chęci zysku, lub przeciw moralności publicznej, albo dopuścił się ciężkiego uchybienia obowiązkom względem ucznia.

Umowa o naukę ulega wreszcie rozwiązaniu także w tym wypadku, gdy pryncypał zarządzeniem władzy przemysłowej został pozbawiony prawa trzymania uczniów.

Umowa o naukę wygasa w razie zwinięcia przedsiębiorstwa, w razie śmierci ucznia, lub śmierci pryncypała.

W wypadku zwinięcia przedsiębiorstwa pryncypał musi ucznia umieścić w innym przedsiębiorstwie, w którym o naukę trzeba będzie zawrzeć nową umowę.

W razie śmierci pryncypała, o ile uczeń zostaje w dalszym ciągu w tym samym przedsiębiorstwie, a warunki prawa nauki są pełnione, to z nowym pryncypałem, wzgl. jego zastępcą należy zawrzeć nową umowę.

Jeżeli umowa o naukę została rozwiązana bez winy ucznia, cech, do którego należy pryncypał ucznia, winien postarać się, ażeby uczeń przeszedł na naukę do przedsiębiorstwa innego członka cechu.

VIII. Świadectwa przebytego czasu nauki.

W razie rozwiązania umowy o naukę, albo jej wygaśnięcie, pryncypał winien wydać uczniowi świadectwo stwierdzające przebyty czas nauki. Takie świadectwo wydaje pryncypał uczniowi w ciągu 8-miu dni, w razie prawidłowego ukończenia nauki. W razie śmierci pryncypała Zarząd Cechu, a o ile zmarły nie należał do cechu — Samorządowa Władza Przemysłowa wyda uczniowi świadectwo przebytego czasu nauki.

IX. Świadectwo ukończenia nauki.

Jeżeli pryncypał jest członkiem cechu, zarząd cechu winien wydać uczniowi na podstawie przebytego czasu nauki, świadectwa z ukończenia szkoły dokształcającej zawodowej (publicznej) i świadectwo ukończenia nauki rzemieślniczej.

O ile pryncypał nie należy do cechu, wydane przez niego świadectwo, stwierdzające przebyty czas nauki, uwierzytelnia Urząd Miejski Przemysłowy bezpłatnie (art. 124 ust. 3. rozporządzenia P. R. o prawie przemysłowym).

X. Egzamin na czeladnika.

Z upływem ustalonego terminu nauki, powinna być dana uczniowi możność złożenia przed Komisją Egzaminacyjną egzaminu na czeladnika.

W tym wypadku uczeń ma zastosować się do art. 155 Rozp. P. R. o prawie przemysłowym i do przepisów regulaminu Izby Rzemieślniczej dla Komisji Egzaminacyjnej Czeladniczej.

Przed egzaminem uczeń składa do Izby Rzemieślnicze podanie. Do podania załącza:

1) własnoręcznie napisany życiorys, 2) świadectwo urodzenia, 3) świadectwo ukończenia szkoły zawodowej dokształcającej, 4) świadectwo ukończenia praktyki, 5) 3 fotografie.

XI. Liczba uczniów w jednym zakładzie.

Pryncypał uprawniony do przyjmowania uczniów na naukę, może ich przyjmować w granicach ustalonych rozporządzeniem właściwej władzy wojewódzkiej.

Stosunek liczebny uczniów do kierujących nauką rzemieślniczą wykwalifikowanych rzemieślników w różnych rzemiosłach, ustalony jest w sposób następujący:

1) W bandażownictwie, rękawicznictwie, bednarstwie, białoskórnictwie, mosiężnictwie, cukiernictwie, dekarstwie (pokrywanie dachów dachówką), fotogafowaniu, fryzjerstwie, golarstwie, perukarstkwie, garbarstwie, grzebieniarstwie, introligatorstwie, jubilerstwie i złotnictwie, (wyrób towarów ze złota, srebra i drogich kamieni), grawerstwie, kamieniarstwie, kapelusznictwie, czapnictwie, koszykarstwie, kotlarstwie, kuchmistrzowstwie, kuśnierstwie, lakiernictwie, malarstwie, pozłotnictwie, wyrobie instrumentów muzycznych, wyrobie szkieł i narzędzi optycznych, piekarstwie, piekarnictwie, pilnikarstwie, powróżnictwie, rzeźbiarstwie, (rzeźba w drzewie i kamieniu), siodlarstwie, rzecznictwie, wędliniarstwie (masarstwo), w rzeźnictwie koni, wyrobie wędlin z mięsa koni, studniarstwie, szewstwie, cholewkarstwie, szklarstwie, wyrobie frendzli, sznurków i taśm do lamowania, wyrobie przedmiotów z drucików złotych i srebrnych, przędzarstwie materii ze złota i srebra, szmuklerstwie, tapicerstwie, tokarstwie, zegarmistrzostwie, zduństwie i garncarstwie, sztukatorstwie, na uprawnionego do trzymania uczniów mistrza wypada 1 uczeń na 1 mistrza i 1 stale zatrudnionego czeladnika — 2 uczniów, na każdych następnych 2-ch stale zatrudnionych czeladników 1 uczeń.

Razem najwyżej 5 uczniów.

2) W zawodach: ciesielstwie, murarstwie, stolarstwie i krawiectwie na 1 mistrza — 1 uczeń.

Na każdych 2-ch stale zatrudnionych czeladników — 1 uczeń.

3) W przedsiębiorstwach: ciesielskim, murarskim na każdych 3-ch stale zatrudnionych czeladników przypada 1 uczeń.

4) W zawodach: stolarskim i krawieckim liczba uczniów w warsztacie rzemieślniczym nie może przekraczać 5-ciu.

5) W zawodach: mularskim i ciesielskim liczby 10-ciu.

6) W przedsiębiorstwach rzemieślniczych: ślusarskim, kowalskim i kołodziejskim na mistrza, będącego właścicielem zakładu — przypada 1 uczeń i na każdego stale zatrudnionego czeladnika — 1 uczeń, z tym jednak zastrzeżeniem, że liczba uczniów w warsztacie nie może przekroczyć 6-ciu.

Za stale zatrudnionego czeladnika uważa się takiego, który przynajmniej przez 250 (w zawodach sezonowych 175) dni roboczych w roku zatrudniony jest w danym warsztacie rzemieślniczym.

Dla zastąpienia ucznia, kończącego naukę, można przyjąć nowego już na 3 miesiące przed terminem ukończenia nauki przez ucznia wyzwalającego się.

Wyżej wyliczone normy nie wykluczają ograniczeń lub całkowitych zakazów Przemysłowej Władzy Wojewódzkiej przy przyjmowaniu uczniów do pewnych zawodów, o ile zajdzie tego potrzeba.

XII. Uwagi ogólne.

Bezpłatne zatrudnianie ucznia jest wzbronione. Wysokość opłat pryncypała na rzecz ucznia tygodniowo lub za przepracowaną godzinę, należy określić umową Wzbronione jest również przyjmowanie opłaty przez pryncypała za naukę rzemiosła od uczniów lub jego opiekunów.

Izba Rzemieślnicza ma prawo sprawować kontrolę nad warsztatami, zatrudniającymi uczniów.

Winni niestosowania się do przepisów prawa przemysłowego i do zarządzeń Izby, ulegają karze porządkowej do 20 zł nakładanej nakazem karnym przez Prezydenta Izby.

* * *

Wyżej podane przepisy opracowano na podstawie Rozporządzenia P. R. o prawie przemysłowym.

1) Dziennik Ustaw Rzplit. Polskiej Nr. 65. 1924 poz 636. Ustawa z dnia 2 lipca 1924 r. — o przedmiocie pracy młodocianych i kobiet. 2) Dziennik Ustaw Rzpl. Polskiej Nr. 101 r. 1931 poz. 773 — uzupełnienie ustawy z dnia 2 lipca 1924 r. 3) Rozporządzenie Prez. z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym — Dz. U. R. P. Nr. 53 poz. 468. 4) Rozp. Min. Przem. i Handlu z dnia 14 grudnia 1927 r. Dz. U. R. P. Nr. 118/27 poz. 1015. 5) O zarobkach — Dz. U. R. P. z dnia 7/XI 1931 r. 6) Dz. Ust. R. P. Nr. 4. 1935 r. poz. 41. 7) 27/III 1937 r. O zakładaniu i utrzymywaniu publ. szkół dokształcających.

Oceny

Dr Szymon Starkiewicz. Górka. *Kolonia lecznicza dziecięca im. d-ra med. Rektora Józefa Brudzińskiego w Busku-Zdroju. Str. 171. Nakładem Stowarzyszenia „Górka“. Warszawa — Busko-Zdrój. 1937 r.*

„Górka" to sprawozdanie z działalności placówki dziecięcej, zwanej „Kolonią Leczniczą Dziecięcą im. Rektora J. Brudzińskiego", a w skróceniu Górką. Jest to właściwie monografia Górki. Autor poświęcił swą pracę dzieciom, młodzieży i tym wszystkim, którzy przyczynili się do powstania i rozwoju Górki, a przytoczona na wstępie Deklaracja Genewska z 1923 r. o ochronie dziecka rzuca refleks na treść książki. Książka o 171 stronach ilustrowana jest zdjęciami z życia leczącej się i uczącej się na Górce dziatwy. Złożyło się na nią 9 rozdziałów, pisanych, pod kątem osobistych przeżyć autora, a zakończonych wyznaniem jego credo i jakby testamentem dla Górki. Dane faktyczne, zarówno z pierwszych chwil powstania, jak i dalszego rozwoju Górki, ciekawie ilustrują wojenne i współczesne stosunki i warunki życia Polski. Liczne fakty i zestawienia liczbowe z życia Górki, która jest zakładem leczniczo-wychowawczym o charakterze i dążeniach pedologicznych, budzą zainteresowanie umysłów i serc nie tylko lekarzy i wychowawców, nie tylko licznych już dziś rodziców i opiekunów, leczących swe dzieci na Górce, lecz także wszystkich społeczników i w ogóle ludzi, którym drogie jest dziecko, zdrowe na ciele i na duchu, jako najtrwalsza podstawa i przyszłość Państwa.

Cena książki 5.— zł, od tej ceny czynione są ustępstwa, gdyż Stowarzyszeniu „Górka — Kolonia Lecznicza Dziecięca im. Rektora J. Brudzińskiego" chodzi o propagowanie idei Górki. Ofiary mile widziane, czysty bowiem zysk ze sprzedaży monografii przeznacza się na „fundusz zdrowia dziecka", istniejący przy Towarzystwie Przyjaciół Górki.

T. P. G.

Przegląd piśmiennictwa.

Dziecko jako zjawisko społeczne.

Prof. dr Stefan K. Pieńkowski — Trzeźwość № 6 r. 1937.

Myśl i dziecko oto dwie drogi — powiada autor — zabezpieczające ludzkość przed niszczącym zębem czasu. Dziecko jednak, jeszcze pewniej niż myśl, godzi czas przeszły z przyszłym. Stanowi ono niejako świadectwo dla całego rodu, z którego wyszło: jest ono zatem biologicznie odpowiedzialne za to, jak żyli jego przodkowie. Dziecko jest więc ważkim zjawiskiem społecznym, bo organicznym łącznikiem między pokoleniami zmarłymi, a tymi które ono wyprodukuje.

Ważną i brzemienną w skutki właściwością życia ludzi jest gromadność, której przyczyny tkwić musiały zarówno w założeniach organizacji ustroju ludzkiego jak i w uświadomionych korzyściach życia w gromadzie. Życie gromadne, wymaga istnienia norm współżycia, popartych często przymusem prawnym. Prowadzi to do walk i tarć społecznych a w rezultacie do nieustannych przemian. Jedną z najbardziej ważkich przyczyn tarć i przemian społecznych, jest stały niestosunek jaki panuje między społeczeństwem jako całością, a częścią jego, jaką stanowi świat dziecka.

Jakie miejsce zajmuje dziecko w najistotniejszej komórce społecznej — w rodzinie?

Zacznijmy od rodziców. Zaledwie wyfrunęli z gniazd, już im zagradza drogę falanga dorosłych, kupczących ich wiosną, zastawiających sidła wyzysku, pornografii, sztucznych podniet. Potajemne spędzenie płodu, choroby weneryczne, gruźlica, alkoholizm, narkomania itp. — oto najczęstszy rezultat przymiarki wiosny życia. Ludzie tacy schodzą się by dać początek nowym ukształtowaniom się życia.

I oto dziecko poczęte. Już w łonie matki walczy z ujemnymi wpływami chorób i nałogów rodziców Cierpi na tym przede wszystkim mózg dziecka. Przychodzi dalej sztuczne karmienie, — na wsi często alkoholizowanie. Zadatki na psychopatę wszystkie w komplecie. Pogłębia je nieumiejętność wychowywania, niewłaściwa często atmosfera domu, (rodzice oboje pracują, lub matka typ cierpiętnicy, nierówna, lub znów matka jest zaślepioną służką dzieci).

I oto wchodzą do społeczeństwa typy aspołeczne.

Główne prądy skupiają się w Polsce na przestrzeni wieków pod sztandarami walki jeden o indywidualność ludzką, zaś drugi o całość społeczeństwa. Dziś nabiera szczególnego znaczenia w Polsce ten drugi dotychczas upośledzony nurt. Obejmie on już przyszłe pokolenia. Na drodze do podniesienia i wzmocnienia społecznych wartości naszego społeczeństwa leży niezdolność do pozytywnego utto-

sunkowania się do siebie różnych grup społecznych. Mamy tu niestosunek zachodzący między władzami rozumowymi a uczuciowo-popędowymi — częsta cecha Polaków. Jest to psychopatia wrodzona, konstytucjonalna. Pozbycie się jej to nie tylko kwestia rygorów za przekroczenie norm życia społecznego. Źródło jej to w pierwszym rzędzie owe częste obciążenie syfilisem, alkoholizmem, narkomanią, gruźlicą (w sensie osłabienia). Dalej sposób ustosunkowania się wychowawczego rodziców do dzieci.

Brońmy więc dzieci przed demoralizacją oraz uczmy je zawczasu brania udziału w przenoszeniu ognia wieczności na swoje dzieci.

„Wychowanie przedszkolne" 1937 r.

Wanda Szuman. Przegląd wyników pracy wychowawczej w przedszkolu.

W przedszkolach nie ma określonych form sprawdzających wyniki pracy. Trudno samej wychowawczyni wydać sprawiedliwą opinię o tym, czy przedszkole daje dzieciom tyle, ile dać by mogło.

Dziecko w wieku przedszkolnym znajduje się w stadium intensywnego rozwoju umysłowego, moralnego i społecznego. Interesuje się wszystkim, chce wszystko poznać, wszystko umieć. Rośnie i tężeje z miesiąca na miesiąc. Trudność oceny nakładu osobistej pracy wychowawczyni jest tym większa, że dzisiejsze przedszkole daje dzieciom bardzo dużo wartości niezależnie od specjalnych wysiłków wychowawczyni.

To też władze państwowe przechylają się coraz wyraźniej ku popieraniu zakładania przedszkoli.

Stosunkowo obiektywną miarę oceny wyników pracy osiągnąć można drogą ankiety zbieranej nie tylko w przedszkolach ale i w szkołach. Ankietę taką opracowało Studium Pracy Społeczno-Oświatowej w Warszawie.

Obiektywną ocenę o przedszkolach wydają psychologowie szkolni. Badając dzieci wstępu'ące do szkoły za pomocą testów inteligencji, stwierdzają oni u dzieci z przedszkoli wyższy wskaźnik inteligencji, niż u innych dzieci. Porównanie wskaźnika inteligencji dzieci pochodzących z różnych przedszkoli, może dać pogląd na poziom pracy każdego z nich.

Bardzo charakterystyczne są nieraz zdania kierowników szkół.

Dla utrzymania wysokiego poziomu przedszkola konieczny jest od czasu do czasu przegląd dokonanej pracy. Dla ułatwienia tego zadania autorka podaje zestawienie zagadnień wychowawczych w przedszkolu.

I. Czy pod względem wychowawczym jest postęp u dzieci?

Jak się dzieci zachowują w przedszkolach (w czasie: rozmów, ćwiczeń, modlitwy itd.)?

Jak się dzieci zachowują przy wychowawczyni i bez niej?

Czy dzieci przychodzą do przedszkola czysto ubrane i umyte.

Czy dzieci są wesołe?

Czy interesują się zajęciami w przedszkolu?

Czy umieją się zająć same?

Opinia rodziców o postępach dziecka,

II. Czy poszczególne dzieci korzystają z przedszkola pod względem wychowawczym? które dzieci najwięcej korzystają i najwięcej ze siebie dają? które wykonują najciekawsze prace? które wykazują specjalne zdolności? które najlepiej opiekują się młodszymi dziećmi? które się mało rozwijają? które są niedożywione, słabe, chorowite? które są nieśmiałe, smutne, apatyczne? które są gwałtowne, nerwowe, płaczliwe itp.

Problem obrony przeciwgazowej dziecka.

„Jestem" № 4 r. 1938. **Dr L. Krzewiński.**

Obrona przeciwgazowa dzieci w czasie wojny jest rzeczą niezmiernie ważną, bodajże ważniejszą od zagadnienia obrony przeciwgazowej

ludzi dorosłych. Obrona przeciwgazowa dorosłych jest właściwie zupełnie rozwiązana i dziwić się tylko należy temu faktowi niezaprzeczalnemu, że po dziś dzień tak mało pracy poświęcono zagadnieniu nie tylko obrony przeciwgazowej dzieci, ale i zagadnieniom toksykologicznym wieku dziecięcego wraz z metodami ratownictwa przeciwgazowego. Świat niezbyt pamiętał o dzieciach. Jeśli przejrzymy całą literaturę dotyczącą gazów bojowych, nie znajdziemy o dzieciach prawie żadnej wzmianki. A przecież nie wolno zapominać o tym, że dzieci są elementem najbardziej wrażliwym na bojowe środki chemiczne i że w przyszłej ewentualnej gazowej wojnie, one mogą stanowić największy procent strat tym boleśniejszych, że przecież dzieci stanowią w dobie powojennej najcenniejszy narybek, którego zadaniem jest wypełnianie luk spowodowanych w liczebności osób dorosłych przez działania wojenne.

Na szczęście zdrowy odruch obrony przeciwgazowej dziecka zaczyna kiełkować w różnych krajach. Zaczynają się pojawiać pierwsze aparaty i maski dla obrony dziecka i możemy mieć nadzieję, że problem ten zostanie wkrótce ostatecznie rozwiązany.

Zagrożenie dzieci powinno być najpoważniejszym atutem, przemawiającym za zakazem atakowania bezbronnej ludności cywilnej wewnątrz krajów walczących, bo dzieci w takim wypadku są narażone najbardziej.

Ostatnio z Anglii dochodzą wiadomości o skonstruowaniu wózków dziecinnych chroniących przed gazami, ponieważ trudno zakładać maski przeciwgazowe niemowlętom. Wózki są tak skonstruowane, że za jednym pociągnięciem dźwigni zamykają się hermetycznie. Z boku znajduje się pompka, która nabiera powietrze i przez filtr wpompowuje je do wózka. Nowe wózki zostały wypróbowane najpierw na kotach i psach. Próby wykazały, że gazy nie przenikają do wnętrza. Wobec tego rozpoczęto już seryjną produkcję tych wózków. Cena ich ma być tak przystępna, że mogą się one stać przedmiotem masowej sprzedaży.

Tyle mówi notatka dziennikarska. Zaznaczyć należy, że myśl podjęta w Anglii nie jest wcale nowa. Typ wózka dziecinnego z aparatem filtrującym wyprodukowano w Austrii, który jest łudząco podobny do opisywanego aparatu angielskiego. Niezależnie od wózka austriackiego, firma Stolzenberg w Niemczech produkuje od kilku lat wózki dziecinne dla obrony przeciwgazowej, zaopatrzone w aparaty tlenowe izolujące.

W Niemczech wypuszczono ostatnio na rynek maskę przeciwgazową dla ludności cywilnej, która w swym najmniejszym wymiarze może być użyta dla dzieci już od 4—5 lat życia.

Bardzo ciekawe rozwiązanie kwestii obrony przeciwgazowej dziecka wykonał we Francji inż. Leau, wprowadzając na rynek specjalnie uszczelnione płaszcze przeciwgazowe dla dzieci, z urządzeniem filtrującym powietrza, do wnętrza, lub dostarczającym tlenu z aparatu tlenowego izolującego.

Jest jeszcze kilka innych koncepcyj, które świadczą o tym, że świat budzi się z bezruchu, w którym znajdowała się dotychczas kwestia obrony przeciwgazowej dzieci, czemu można tylko przyklasnąć i życzyć jak najrychlejszego zupełnego rozwiązania tego problemu, który jak do dziś stoi na przeszkodzie rozpowszechnieniu masek przeciwgazowych dla dorosłych. Żadna bowiem matka nie zakupi maski przeciwgazowej dla siebie tak długo, dopóki nie dostanie jej również dla swych dzieci. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe i najzupełniej racjonalne stanowisko kobiety i matki. Żałować tylko należy, że związki kobiece do dziś wykazały tak mało zainteresowania sprawą obrony przeciwgazowej dzieci i nie zdobyły się na żaden nacisk w odpowiednim kierunku w sprawie rozwiązania i przyśpieszenia ostatecznego załatwienia tej naprawdę palącej kwestii.

Kronika

KRAJOWA

Gdzie i w jakim wieku stają się kobiety matkami.

Istnieje przekonanie, że macierzyństwo w młodym wieku jest przywilejem kobiet w krajach południowych. Statystyka zadaje kłam temu poglądowi i obala go ostatecznie, stwierdzając, iż palmę pierwszeństwa w tej dziedzinie zdobyły Stany Zjednoczone A. P. Natomiast w kraju południowym, jak Hiszpania, liczne stosunkowo są wypadki macierzyństwa wśród kobiet powyżej 50 lat, jak również w większym jeszcze stopniu w Chili.

Jak wykazują dane statystyczne, w Stanach Zjednoczonych na każde 8 położnic przypada jedna w wieku poniżej lat 20-tu, a prawie 13 proc. ogólnej liczby narodzin przypada na kobiety liczące mniej niż 20 lat. Z kolei kroczy republika połudn. amerykańska Chili, gdzie jedna położnica w wieku poniżej lat 20-tu przypada na każde 12 położnic; w Kanadzie stosunek ten wyraża się w cyfrach 1:16, na Węgrzech 1:17, w Australii, w Niemczech i w Danii — 1:18, w Austrii i Japonii — 1:20, we Francji — 1:23, w Portugalii — 1:28 w Polsce — 1:30, w Italii — 1:35, w Grecji 1:36, w Hiszpanii 1:49.

Krańcowe cyfry wskazują zatem dane odnoszące się do USA, mianowicie 1 na 8 (13 proc. ogólnej liczby narodzin) oraz Hiszpania 1 na 49 (2 proc. ogólnej liczby narodzin).

Dane powyższe wskazują naocznie, iż największa liczba młodych matek znajduje się w krajach nie południowych, lecz strefy umiarkowanej.

Na drugim krańcu tego zjawiska znajduje się fakt macierzyństwa u kobiet w wieku powyżej lat 50-ciu. Tutaj, jak wskazuje statystyka, przoduje Chili z cyfrą 1 połogu u kobiety liczącej więcej niż 50 lat na 190 połogów, czyli 0.5% ogólnej liczby położnic w tym kraju. Drugie miejsce zajmuje Japonia, gdzie stosunek ten wyraża się w cyfrach 1:600, dalej Hiszpania 1:600, Grecja — 1:1.100, Portugalia 1:4000, Węgry 1:11000, USA i Francja 1:20.000, Australia 1:25.000.

Dodajmy wreszcie, iż cyfry, odnoszące się do Polski datują się z lat 1931/32.

57.000 dzieci nieślubnych.

Na podstawie danych meldunkowych opracowano niezwykle sensacyjne zestawienia statystyczne dotyczące nieślubnego macierzyństwa w Polsce. Jak się okazuje na podstawie sprawozdań szpitali samorządowych, domów dla dzieci podrzuconych itp. w r. 1937 liczba dzieci nieślubnych przekroczyła cyfrę 57.000.

Jeżeli po 2000 lat umoralniającej akcji kościoła, jeżeli pomimo surowej opinii publicznej i obyczajom urodzenia nieślubne stają się coraz częstsze—znaczy to, że organizacja społeczna jest wadliwa. Nie pozwala ona na budowanie podstawowej komórki społecznej, jaką jest rodzina. Trzeba gruntownie zbadać przyczyny tego procesu i zastosować właściwsze środki powstrzymujące rozpadanie się rodziny.

50 nowych policjantek.

Główna Komenda P.P. przydzieliła 50 nowych policjantek mundurowych do wszystkich większych miast Polski. W Warszawie kadry policji kobiecej zwiększono o 20 osób.

Policja kobieca, jak wiadomo, otrzymuje specjalne przeszkolenie kwalifikujące je do współdziałania w opiece nad dziećmi opuszczonymi.

Współpraca Kom. Pom. Dzieciom z opiekunami szkolnymi i kierownikami szkół.

Ostatnio odbyły się konferencje kierowników szkół powszechnych w Warszawie, zorganizowane przez Komitet Pomocy Dzieciom w porozumieniu z miejskimi władzami oświatowymi. Na konferencji omawiano wyniki tegorocznej współpracy Komitetu z opiekami szkolnymi i kierownikami szkół.

Na pierwszym planie zajęto się akcją dożywiania, podkreślając jej polepszenie zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Następnie omawiano wyniki działalności kulturalno - wychowawczej, prowadzonej na terenie świetlic szkolnych i kół międzyświetlicowych. Wreszcie zebranych poinformowano o przygotowaniach w zakresie kolonii i półkolonii oraz kursów — obozów wędrownych.

Tow. Dobroczynności
Sprawozdanie z działalności za ostatnie 12 lat.

Odbyło się doroczne walne zebranie Warsz. T-wa Dobroczynności, na którym zapoznano szeroki ogół zebranych z wynikami działalności Towarzystwa nie tylko z roku ubiegłego, ale na przestrzeni ostatniego 12-lecia.

Rok 1937 zamyka 12-letni okres działalności Tow. od chwili wprowadzenia złotowej waluty, w r 1925, mimo ciężkich chwil przeżywanych w tym okresie, Tow. zdołało utrzymać pełną równowagę finansową.

Akcje pomocy społecznej prowadzone przez Tow., mieszczą w swych ramach nie tylko zapomogi i wsparcia dorywcze, udzielane zgłaszającym się biedakom, ale i szereg szkół i internatów, skupiających najuboższą młodzież stolicy, prócz tego Tow. utrzymuje kilkanaście przedszkoli i kilka przytułków dla starców, pozbawionych wszelkiej opieki i pomocy materialnej. Wszystkich zaś biednych i będących w ciężkich warunkach materialnych (przeważnie studentów) opatruje codziennie kuchnia Tow. Dobroczynności (Krakowskie Przedmieście 62.)

Po sprawozdaniu i dyskusji, wybrano na zaszczytne stanowisko członka honorowego—p. J. Wierzbickiego, dawnego profesora, liczącego obecnie przeszło 80 lat, ale jak zawsze b. oddanego sprawom T-wa. W wolnych wnioskach uchwalono projekt przemiany w b. roku powszechnej szkoły Towarzystwa na szkołę zawodową dla dziewcząt. Towarzystwo projektuje również rozszerzyć internat dla biednych chłopców przy ul. Freta.

Warszawa zatroszczyła się o swoją młodzież.

Dobiega końca prowadzona od paru miesięcy przez Wydział Opieki Społecznej rejestracja młodzieży z rodzin wspieranych.

Ogółem zarejestrowano ok. 17.500 chłopców i dziewcząt. Obecnie poszczególne Ośrodki Zdrowia i Opieki przystępują do przebadania, pod kątem sytuacji życiowej, młodzieży w wieku pozaszkolnym oraz z rocznika kończącego na wiosnę szkołę powszechną. Według przypuszczalnych obliczeń te dwie grupy młodzieży obejmą ok. 5000 chłopców i dziewcząt.

Rejestracja i przebadanie młodzieży z rodzin wspieranych ma na celu zapoznanie się z warunkami jej życia oraz ustalenie luk, jakie istnieją w obecnej opiece nad młodocianymi. Ustalenie zaś rozmiarów oraz hierarhii potrzeb w tym dziale opieki stanie się najlepszą wskazówką dla planu dalszej rozbudowy rozmaitych placówek kształcenia, wychowania i pomocy młodzieży.

Kurs gońców w II Ośrodku w Warszawie.

Ośrodki Zdrowia i Opieki, które w dążeniu swym do usamodzielniania rodzin wspieranych, specjalną wagę przykładają do spraw opieki i szkolenia młodzieży — organizują rozmaite warsztaty, świetlice i kursy.

Warsztaty i kursy mają na celu przygotowanie chłopców oraz dziewcząt do tych zawodów, w których mogliby następnie uzyskać pracę. Świetlice zaś pozwalają im spędzać wolny czas w kulturalnych warunkach przy nauce i zabawie.

W II Ośrodku przy ul. Opaczewskiej 1 przeprowadzony został kurs gońców. Na kurs zapisało się 40 chłopców w wieku lat 15 — 17, uczniów szkół wieczorowych, skierowanych przez Ośrodki I, II, III i IV oraz przez Biuro Pośrednictwa dla młodocianych Funduszu Pracy, który kurs ten finansował.

Kurs obliczony był na okres 6-tygodniowy. Zajęcia odbywały się codziennie w godz. 14—17. Program kursu obejmował: znajomość Warszawy, poczty, telegrafu, telefonu, banku, biura podróży, maszyn biurowych. Ponadto chłopcy mieli zajęcia praktyczne (nauka sprzątania) oraz w. f.

Uzupełnieniem zajęć były wycieczki do wszystkich tych instytucyj, z organizacją których chłopcy, jako przyszli gońcy — winni się zapoznać.

Kurs zabawkarski dla bezrobotnych chłopców.

W ramach opieki otwartej nad młodzieżą z rodzin wspieranych, II Ośrodek Zdrowia i Opieki zorganizował kurs zabawkarski dla kilkudziesięciu chłopców, z terenu dzielnicy Ochota, w wieku od 14—19 lat, bezrobotnych i pozostających poza szkołą.

Większość chłopców zajętych w warsztacie nie skończyła szkoły powszechnej (jeden nie był w szkole wcale i dopiero po pewnym okresie pracy i specjalnego douczania udało się go umieścić w szkole wieczorowej), część z nich uczęszcza do szkół wieczorowych (przeważnie zapisani w czasie pracy w warsztacie pod wpływem kierownictwa). Reszta to ci, co szkołę mają poza sobą, lecz nie pracują dlatego, że albo nie ukończyli jeszcze 15 lat, albo pracy dostać nie mogą.

Zajęcia w warsztacie, pod kierunkiem wykwalifikowanej instruktorki, trwają 22 godziny tygodniowo. Przez cały czas pracy chłopcy pozostawali pod opieką instruktora wychowawcy, przy czym byli na miejscu dożywiani.

W warsztacie wykonywane były dwa rodzaje zabawek: dziecinne z drzewa oraz specjalne, na zamówienie, jak np. metalowe itp.

ZAGRANICZNA

Szwecja

Więzienie — pensjonat dla młodocianych przestępców.

W Szwecji oddano do użytku instytucję, która jest inowacją w dziedzinie zakładów poprawczych dla nieletnich przestępców. Zakład ten położony jest w Skana, na wschodnim wybrzeżu Szwecji. Gmach znajdujący się w uroczej okolicy z widokiem na morze, przypomina raczej budynek szkolny, niż więzienie. Każdy chłopiec ma własny pokój, w którym mieści się wygodne łóżko, stół i krzesło, zaś w obszernej sali, gdzie zbierają się chłopcy, znajduje się radio oraz gry towarzyskie. Projektowane jest również utworzenie biblioteki.

Kierownicy zakładu zamierzają wychowywać młodych przestępców i kierować ich na właściwą drogę kształcąc w jakimś fachu. Na razie chłopcy uczą się rolnictwa, pracując na przyległych do zakładu zagonach. Z czasem uruchomione zostaną warsztaty, w których uczyć się będą rzemiosła. Nie należy przypuszczać, iż chłopcy rozpieszczani są wygodami i pobłażliwym traktowaniem; w zakładzie panuje ścisła dyscyplina i rygor. Dużo uwagi poświęca się dodatniemu wpływowi, jaki wywierają sporty, to też w codziennym programie figurują stale ćwiczenia i gry sportowe.

Zakład wychowawczy w Skana nie jest otoczony murem, również okna w gmachu są bez krat. Kierownictwo zakładu wychodzi z założenia, że pewność, iż każdy zbieg będzie schwytany i oddany do normalnego więzienia, jest wystarczającym hamulcem dla powstrzymania chłopców od wszelkich prób ucieczki. Poza tym okres pobytu w zakładzie nigdy nie jest z góry wyznaczony tak, że przy dobrym sprawowaniu się chłopcy mogą opuścić zakład już po jednorocznym pobycie. Jest to jednak minimalny okres, jaki każdy musi spędzić w zakładzie. W internacie znajduje się obecnie blisko 30 chłopców.

Chiny

Półtora miliona bezdomnych dzieci.

Z Szanghaju donoszą, że półtora miliona dzieci chińskich w wieku do 15 lat pogubiły lub straciły rodziców.

Półtora miliona! Jest to więcej, niż cała ludność niejednego kraju w Europie. Półtora miliona dzieci opuszczonych i bez opieki, wałęsających się po olbrzymim kraju ogarniętym pożogą wojenną, którymi nikt nie może lub nie chce zaopiekować się, ani państwo, ani organizacje pomocy.

Ile sierot liczy już Hiszpania? Ile sierot jest w Abisynii? Ile w Japonii? Ileż nowych sierot jest we Włoszech? Ile głów ma liczyć ta olbrzymia międzynarodowa armia osieroconych dzieci? Jak wielką i liczną ma się stać, by wreszcie matki w wojujących państwach oprzytomniały i przypomniały o swym instynkcie macierzyństwa?

Stany Zjedn.

Dożywianie dzieci.

Jedna z wielkich agend rządu federalnego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej „Works Progress Administration" (WPA) realizuje ogólnopaństwowy program dożywiania dzieci, według którego 1.000.000 dzieci korzystało z opieki wspomnianej instytucji. W ciągu półtora roku wydano 80.000.000 gorących porcji w 10.000 szkołach. W realizacji tego projektu (tzw. „School Lunch Projects") na terenie 42 stanów brały

udział urzędy wychowania stanowe i lokalne, komisarze hrabstw oraz różne instytucje. Z tej strony współdziałanie wyraziło się w dostarczeniu lokalu, światła, opału, urządzenia kuchennego i stołowego. Produkty ofiarowało Stowarzyszenie Rodzicielsko-Nauczycielskie (Parent-Teachers-Association), organizacje obywatelskie i osoby prywatne. W.P.A. poniosło koszt personelu, przede wszystkim kucharzy oraz ich pomocników. Do końca marca 1937 roku w związku z dożywianiem dzieci „School Lunch Projects" zatrudniło 12.000 żywicieli rodzin, potrzebujących wsparcia. Zarobki tych ludzi umożliwiły im opędzenie wydatków, związanych z wyżywieniem i odzianiem rodzin.

Młodzież szkolna, którą objęła wspomniana akcja dożywiania, cierpiała na początku tej akcji na niedorozwój zarówno fizyczny jak umysłowy. Według danych raportu śniadania przynoszone przez dzieci w okręgach wiejskich Południowej Karoliny, składały się z placka kartoflanego, w stanie Georgia — z kęsa suchego chleba. Były dzieci, które w ogóle nic nie miały na śniadanie. Rezultat akcji dożywiania okazał się niezwykły. Nauczycielstwo zgodnie stwierdziło, w słowach pełnych entuzjazmu, ogromna zmianę, jaką zaobserwowali w zdrowiu, postępach, pilności i zainteresowaniu dożywianych dzieci.

W stanie Karoliny rozwinięto ogrodnictwo w ogródkach szkolnych, aby zatrudnić bezrobotnych ojców rodzin, i ułatwić dzięki posiadaniu własnych produktów realizację programu „śniadaniowego". Średni przyrost na wadze dzieci wynosił 5 — 7 funtów w ciągu okresu szkolnego. W niektórych stanach w ciągu zimowych miesięcy (styczeń — luty) dzieciom dawano ciepły napój również i rano po przybyciu do szkoły, o ile znajdowała się ona w oddalonej gminie. Stwierdzono, że wraz ze wzrostem wagi, zmianą ogólnego wyglądu i zdrowotności na lepsze — postępy młodzieży poprawiły się przeciętnie o 20%.

Rezultaty, osiągnięte przez „School Lunch Projects" w tak szerokiej skali pod względem zdrowotnym i pedagogicznym (setki tysięcy dzieci), sprawiły, że na przyszłość instytucje dożywiania pozostaną w wielu razach na stałe jako placówki, działające niezależnie od pomocy rządu federalnego.

Rumunia

Organizacje młodzieżowe.

W roku szkolnym 1936/7 zaczął funkcjonować Urząd wychowania młodzieży rumuńskiej, powołany do życia z inicjatywy króla Karola II ustawą z dnia 9 maja 1934 r. Zadaniem Urzędu jest uzupełnienie w sposób organiczny wychowania młodzieży nazbyt intelektualnego i indywidualistycznego. Chodzi mianowicie o wyrabianie charakterów, wydobycie pierwiastków moralnych tkwiących w życiu i podkreślenie zbiorowych wartości narodowych i walorów jednostkowych obok ducha ofiarności, inicjatywy i poczucia własnej siły — wszystko to dzięki spotęgowaniu wychowania fizycznego. Naczelna organizacja obejmuje wszystkie organizacje młodzieży wiejskiej i miejskiej, szkolne i sportowe. Liczy ona obecnie 3.700 jednostek zorganizowanych w różnych częściach, kraju, 5.500 komendantów i komendantek i z górą 600.000 członków organizacji, do czego należy dodać 80.000 członków stowarzyszeń sportowych rumuńskich.

Niemcy

Ochrona młodzieży.

Na skutek zarządzenia Ministerstwa Sprawiedliwości w Niemczech mają być wprowadzone od 1.IV.1937 r. patronaty nad młodzieżą przy wszystkich sądach okręgowych, które odczuwają tego potrzebę. Do pa-

tronatów tych kierowane będą wszystkie przypadki przestępczości nieletnich, znęcania się nad młodzieżą, cięższe wykroczenia przeciw ustawom o pracy młodocianych.

Selekcja upośledzonych uczniów.

Urząd Rasowo-Polityczny Partii Narodowo-Socjalistycznej wraz z sekcją szkolnictwa specjalnego Związku nauczycieli podjął akcję, polegającą na selekcji dzieci i młodzieży, znajdujących się w szkołach specjalnych, klasach pomocniczych lub 100 opiekuńczych zakładach wyznaniowych. Selekcja ta ma na celu wybranie upośledzonych nie tak ciężko, aby im to nie pozwalało na fachowe wykształcenie. Jako przykład mogą służyć uczniowie szkół dla głuchoniemych, którzy stają się bardzo sumiennymi i poszukiwanymi rzemieślnikami. Z około 100.000 upośledzonych uczniów mają być wybrani nadający się do kształcenia zawodowego, z pominięciem czysto intelektualnego. Jednolite ujęcie tych zagadnień dla całego państwa ma być opracowane w „Urzędzie szkolnictwa państwowo-biologicznego". Lekarze i nauczyciele klas pomocniczych mają wypełniać nowe arkusze obserwacyjne na podstawie rasowo-politycznej oraz zestawić dla tych uczniów tablice genealogiczne.

Gospoda dla dzieci włóczęgów.

Niemiecki Czerwony Krzyż ufundował niedawno w Weidach (Bawaria Górna) gospodę dla dzieci włóczęgów.

Mała gmina Weidach zamieszkałą jest prawie wyłącznie przez kramarzy i wędrownych koszykarzy. Zimą mieszkają w chatkach, w niemożliwych do opisania warunkach brudu i ciasnoty. Latem cała ta ludność wędruje na wozach po kraju, handlując swymi towarami po wsiach i choć nie są cyganami, prowadzą ich tryb życia.

Obecność mniejszych dzieci wyzyskują dla rozbudzenia litości u kupujących. Starsze dzieci włóczą się po okolicy, żebrzą i kradną co mogą. Całe wychowanie tej młodzieży stanowi przygodne odwiedzenie szkoły wiejskiej. To też jest ona poważnie zagrożona moralnie. Nic więc dziwnego, że wielu z tej młodzieży znalazło się już w domach poprawczych.

Założona przez Czerw. Krzyż Gospoda jest instytucją bardzo potrzebną w tamtych stronach. Prowadzi ją pielęgniarka Czerw. Krzyża w asyście trzech dobrowolnych pomocnic. Dzieci przyzwyczajają się tam do zdrowego, dobrze uporządkowanego życia. Poznają wartość dyscypliny i uczciwej pracy. Nie brak im też tam rozrywek i zabaw.

(League of the Red Cross Societées).